CENA 3 PENSY z „Polską Walczącą"

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 2. LONDYN, 10 GRUDNIA 1950 NR. 50

OJCIEC ŚW. DO PRZEŚLADOWANYCH ZA WIARĘ

Przemawiając do biskupów zagranicznych, zebranych na audiencji prywatnej, Ojciec św. Pius XII po raz drugi w listopadzie 1950 r. zwrócił się myślą do narodów za żelazną kurtyną i drżącym od wzruszenia głosem powiedział:

„Ukochani Synowie i Córki, którzy cierpicie prześladowanie dla wolności i Wiary! Pamiętajcie, że Kościół Boży nie zapomniał o Was. Jeśli jest stopniowanie w miłości, to właśnie wy jesteście na pierwszym miejscu w sercu Naszym. Codzień zanosimy do Boga modły gorące za was i wasze narody. Umiemy odróżnić prawdę od krzywdy. Umiemy odróżniać narody od narzuconej im ideologii, niosącej ze sobą śmierć doczesną i wieczną. Gdy potępiamy niektóre ideologie, nie występujemy przeciwko żadnym narodom. Podnosimy jedynie głos przeciwko błędom, które dążą do zniszczenia na świecie pojęcia o Bogu i wiary chrześcijańskiej, do niewoli ciała i ducha".

Ojciec św. udzielił błogosławieństwa tym wszystkim, którzy cierpią prześladowanie za Wiarę. Zaznaczył równocześnie, że odpusty i łaski Roku Jubileuszowego rozciągnięte będą w roku przyszłym na wszystkie kraje, tak by wszyscy mogli korzystać z nich i brać udział w jubileuszu chrześcijańskim.

NOWY PROCES

Dziewięciu duchownych katolickich, łącznie z biskupem Stanisławem Zela z Ołomuńca stnęło przed sądem w Pradze w nowym „procesie pokazowym". Akt oskarżenia zawiera fantastyczne zarzuty m. in. zaś zarzut, że założyli oni „Watykańską Akcję Katolicką" w celu prowadzenia akcji szpiegowskiej oraz wywołania zbrojnego zamachu stanu.

WSCHODNIA MAŁOPOLSKA TEMATEM ZAKAZANYM

Kraków (IC). Gazety reżimowe w Polsce pełne są wiadomości ze wszystkich dzielnic rosyjskich. Podają nawet najdrobniejsze szczegóły o raju robotniczym w republikach sowieckich, o wielkich zdobyczach i dobrobycie robotników i chłopów.

Wiadomości te nikogo w Polsce nie interesują. Interesuje natomiast wszystkich, co się dzieje na ziemiach, zagrabionych Polsce, na Wileńszczyźnie, w województwach pińskim, wołyńskim i lwowskim. Niestety okręg ten jest zakazany i prasa nie podaje żadnych wiadomości. Wydaje się, że zaraza jakaś padła na te piękne i malownicze ziemie polskie, pełne swoistego kolorytu i lokalnych obyczajów. Powód milczenia prasy jest jasny: Ziemie te znajdują się w stanie sowieckiej reorganizacji, terroru i nędzy. Prawdy gazety podawać nie mogą, a w kłamstwa nikt nie uwierzy, gdyż zbyt wielu jeszcze Polaków uciekło z tych ziem do centralnej i zachodniej Polski i opowiada, co się dzieje na jej zagrabionych ziemiach.



REŻIM PROTESTUJE
przeciw tytułom arcybiskupów lwowskiego i wileńskiego

Do Rzymu nadeszły wiadomości, że reżim warszawski przez swoje biuro do spraw Kościelnych zaprotestował przeciwko używaniu tytułu arcybiskupa lwowskiego i arcybiskupa wileńskiego, którzy rezydują na skrawkach swych archidiecezji, pozostawionych przez Rosję przy Polsce. Olbrzymia większość ich archidiecezji razem z miastami rezydencjalnymi: Wilnem i Lwowem, są okupowane przez Sowiety.

J. E. Ks. Arcybiskup metropolita wileński, Romuald Jałbrzykowski, zamieszkuje obecnie w Białymstoku. J. E. Ks. Arcybiskup metropolita lwowski Eugeniusz Baziak mieszka w Lubaczowie w powiecie rzeszowskim. Obydwaj arcybiskupi zachowali dotychczas swoje tytuły i sprawują rządy pasterskie zaledwie na maleńkich częściach swych archidiecezji.

Żądanie reżimu zaprzestania dalszego używania tytułów miast archidiecezjalnych, zagarniętych przez Rosję, pochodzi bezpośrednio z Moskwy, której jest nie na rękę, że na świecie znajdują się jeszcze dwaj arcybiskupi, którzy mają prawo do kierowania Kościołem na ziemiach zagarniętych przez Rosję.

Równocześnie z żądaniem wyrzeczenia się tytułu arcybiskupa wileńskiego reżim warszawski począł robić wstręty arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu. Komunistyczne władze administracyjne zgłosiły pretensje do domu, obecnie zajmowanego w Białymstoku przez arcybiskupa i grożą arcybiskupowi usunięciem go z lokalu. W ten sposób reżim prowadzi swą podstępną walkę z Kościołem i hierarchią katolicką w Polsce. (I. C.)



DWA TYSIĄCE Z NIEMIEC

Wywiad u. dr. Z. Jordana z PSK na temat sprowadzenia nie-krewnych rodaków.

Z raportu ogłoszonego przez IRO wynika, że pod opieką tej organizacji znajduje się wciąż jeszcze około 300-tu tysięcy uchodźców z krajów opanowanych przez Sowiety. Z tej liczby zaledwie około 1.800 decyduje się na repatriację. Reszta czeka na możliwości emigracyjne. Głównymi krajami emigracyjnymi są obecnie: U.S.A. i Australia. W. Brytania, która wchłonęła już znaczne masy uchodźców, jest obecnie w trakcie przyjmowania nowych dwóch tysięcy.

Te dwa tysiące objęte są specjalnym planem, o którym min. Chutter Ede zawiadomił Parlament dnia 4 maja b.r. — Plan ten przewiduje przyjęcie 2.000 DP-sów z Austrii i Niemiec, pod warunkiem, że osoby lub organizacje znajdujące się na terenie W. Brytanii zapewnią im mieszkanie i utrzymanie.

Dla przeprowadzenia tej akcji powstał na terenie W. Brytanii komitet pod nazwą „British Council for Aid to Refugees". Przewodzi mu znana działaczka społeczna Dame May Curven a sekretarzem generalnym jest płk. Agnew. Komitet ten jest odpowiedzialny za wykonanie planu, przeprowadza go zaś przy współudziale zainteresowanych organizacji społecznych. Ze strony polskiej organizacją współdziałającą jest SPK. W łonie zaś SPK akcją tą kieruje dr Zbigniew Jordan.

— Rzecz cała polega na tym — objaśnia nas dr. Jordan — że tym razem każdy może sprowadzić każdą osobę znajdującą się na terenie Niemiec lub Austrii pod opieką IRO, niezależnie od pokrewieństwa, a nawet osobistej znajomości, aczkolwiek pierwszeństwo mają krewni. Decydujące jest przyjęcie na siebie zobowiązania, że sprowadzający zapewni osobie sprowadzonej mieszkanie i utrzymanie.

— Jakie z tym są związane formalności?

— Posiadamy w SPK specjalne formularze zobowiązań. Imienne i bezimienne. Po wypełnieniu, formularze te przesyłamy do „Br. Council for Aid to Refugees", która bada, czy zgłoszone gwarancje są rzeczywiście realne. Stamtąd, po przyjęciu gwarancji, formularze idą do Home Office, który odsyła je następnie do Niemiec. Tam zaś osoba sprowadzana podlega zbadaniu lekarskiemu — gdyż niestety wykluczeni są zdecydowani gruźlicy i osoby wymagające stałej opieki szpitalnej — po czym zostaje wysłana do W. Brytanii na koszt IRO.

— Pan wspomniał o zobowiązaniach imiennych i bezimiennych...

— Dotyczy to sprowadzanych osób. Można dać gwarancję konkretnej, wymienionej we wniosku osobie, lub też zagwarantować wymagane warunki osobie nieznanej, którą wybierze przedstawiciel British Council i IRO. W odniesieniu do Polaków, Zarząd Główny SPK może także korzystać z pomocy oddziału SPK w Niemczech.

W ten sposób SPK, jako organizacja, udzieliło 12-tu gwarancji dla inwalidów wojennych. Prócz tego mamy 10 innych „bezimiennych" poręczeń. Ogółem komitet brytyjski otrzymał dotychczas 850 gwarancyj, w czym 180 polskich.

— To znaczy jedną piątą. Tak? Czy to nie za mało, jak na naszą liczebność?

— Zdaje się, że tak, gdyż jesteśmy tutaj grupą narodowościową najliczniejszą. Liczniejszą, niż wszystkie inne razem wzięte. Pewnym wytłumaczeniem jednak może być fakt, iż w ostatnich latach Polacy mieli różne inne okazje i uprawnienia do ściągania krewnych. Wydaje się, że bliskich krewnych pozostało w Niemczech niewielu.

— Albo brak nam dostatecznie zamożnych jednostek...

— Mogłyby je zastąpić grupy gwarantujące zbiorowo. Grupy takie jednak musiałyby być świadome tego, że przyjmują zobowiązanie trwałe, nie chwilowe. Przykładowo: kilkadziesiąt osób zobowiązujących się płacić stale szylinga tygodniowo, mogłoby sprowadzić jedną osobę. Mogłyby powstać liczniejsze grupy, po prostu kilkupensowe, które dokonałyby wielkiego dzieła charytatywnego. Ale... to wymagałoby oddzielnej akcji i specjalnego uświadomienia.

Dotąd w ramach tego planu przyjechało do W. Brytanii 35 osób. Dr Jordan na zakończenie zaznaczył, że SPK służy wszystkim zainteresowanym informacją i radą. Z.

ŚWIĄTECZNE WYDANIE

„GAZETY NIEDZIELNEJ"

OSTATNI NUMER W TYM ROKU

ukaże się z datą 24 grudnia, jako numer podwójny 52/53, pełen bogatej i interesującej treści, artystycznie ilustrowany. Cena numeru tylko 6 d. Kto chce sobie zapewnić posiadanie tego numeru winien zaraz zamówić go sobie u swego kolportera lub wprost w Administracji. Zgłoszenia od PP. Kolporterów na świąteczny numer „Gazety Niedzielnej" przyjmuje Administracja do 15 grudnia celem ustalenia nakładu.

Słowo Boże

NA 2 NIEDZIELĘ ADWENTU

LEKCJA

(Z listu św. Pawła do Rzym. 15, 4 — 13)

Bracia, cokolwiek napisano, dla nauki naszej napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pisma nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, byście jedno między sobą rozumieli według Jezusa Chrystusa, ażebyście jednomyślnie, jednymi usty chwalili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto przygarniajcie jedni drugich, jak i Chrystus przygarnął was ku chwale Boga. Bo powiadam, iż Jezus Chrystus stał się sługą obrzezania dla prawdy Bożej, aby potwierdzić obietnice dane ojcom; poganie zaś mają wysławiać miłosierdzie Boga, jako jest napisane: Dlatego będę ci wyznawać między poganami i będę śpiewał imieniowi twemu. I tak jeszcze mówi: Weselcie się poganie z ludem jego. I znowu: Chwalcie Pana wszyscy poganie, a wysławiajcie Go wszystkie narody. I znów Izajasz mówi: Będzie korzeń Jessego, który powstanie, by panować poganom, a w nim poganie nadzieję mieć będą. A Bóg nadziei niechaj was napełni wszelką radością i pokojem w wierzeniu, abyście obfitowali w nadziei i w mocy Ducha Świętego.

EWANGELIA

(Św. Mateusz 11, 2 — 10)

Onego czasu, gdy Jan usłyszał w więzieniu o dziełach Chrystusowych posławszy dwóch uczniów swoich, rzekł Mu: Tyś jest, który ma przyjść, czyli innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Idźcie, donieście Janowi coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelia jest opowiadana. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie gorszy. Gdy zaś oni odeszli, począł Jezus mówić rzeszom o Janie: Coście wyszli na pustynię widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste, powiadam wam, i więcej niż proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który zgotuje drogę twą przed tobą.

KALENDARZYK

10 n. — 2-ga Adwentu, M. B. Loretańskiej
11 p. — Damazego
12 w. — Aleksandra
13 ś. — Łucji, Otylii
14 c. — Spiridiona
15 p. — Waleriana
16 s. — Euzebiusza, Adelaidy

ZGON STRAŻNIKA OSTREJ BRAMY

W Wilnie zmarł Ks. Jan Uszyłło, długoletni rektor Seminarium Duchownego w Wilnie. Ks. Uszyłło podczas wojny więziony był zarówno przez Niemców jak i bolszewików. Do ostatnich czasów pozostał on w Wilnie na straży zajętych przez Sowiety gmachów kościelnych a w szczególności katedry, kaplicy Ostrobramskiej i seminarium duchownego.

ECHA ANKIETY „DZIENNIKA POLSKIEGO" O MAŁŻEŃSTWACH POLSKO-BRYTYJSKICH (II)

POD ROZWAGĘ

Ankieta „Dziennika Polskiego" w sprawie małżeństw mieszanych wykazała jak mało katolicy nasi orientują się nawet we wstępnych formalnościach przed zawarciem katolickiego małżeństwa ,oraz w samej istocie Sakramentu Małżeństwa.

Sakrament Małżeństwa zawrzeć może jedynie katolik, gdy zachowa nakazy i przepisy Kościoła katolickiego, odnoszące się do tego kontraktu, który jest równocześnie sakramentem. Jeśli kontrakt małżeński jest nieważny, bo nie zachowano istotnych podstaw celu małżeństwa i samego kontraktu, a także form i przepisów Kościoła odnoszących się do tego kontraktu, wówczas nie ma sakramentu.

Żadna władza świecka nie ma prawa określać przepisów odnoszących do samego kontraktu małżeństwa. Z ustanowienia Bożego, z ustanowienia Chrystusa Pana tylko Kościół posiada tę władzę, bo małżeństwo jest sakramentem, jak to świadczy św. Paweł w słowach: „Sakrament (tj. tajemnica) to jest wielki, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele".

Świecka władza państwowa przypisuje sobie uprawnienia i mieszając się w sprawy dotyczące istoty małżeństwa, uzurpuje sobie nieprawnie te prawa, które przysługują wyłącznie Kościołowi.

Tych swoich praw i nałożonego przez Chrystusa obowiązku nauczania i bronienia prawd Chrystusowych Kościół zawsze będzie bronił. Ale i członkowie Kościoła mają obowiązek tych prawd bronić a praw przestrzegać. Kto wbrew nauce Kościoła idzie za ustawami świeckimi państwa, tym samym staje przeciw Kościołowi, a razem z jego wrogami.

Całe to zagadnienie wyjaśni list pewnego księdza do matki której córka, mając zawrzeć związek małżeński, chciała z jakichś błahych powodów, podobnie jak to czyni wielu innych, zawrzeć najpierw małżeństwo w urzędzie cywilnym, a potem — kiedyś — w kościele. Ksiądz napisał w tej sprawie do matki list, tkóry tu w całości przytaczam:

„Piszę do Pani jako do matki niepełnoletniej córki, by Panią poinformować o tym, w jaki sposób katolicy zawierają w Anglii małżeństwa. W Pani wypadku nie może Pani zapomnieć, że ma Pani wielki obowiązek tak tą sprawą pokierować, by młodzi na wstępie nowego życia nie obrazili ciężko Boga, pomijając Jego wolę i prawa Jego Kościoła. Tymbardziej, że córka Pani jest niepełnoletnia, zarząd domu winien być w Pani rękach i Pani za to odpowiada przed Bogiem.

Otóż katolicy teraz biorą w Anglii śluby tylko w kościele nie zaś w urzędzie cywilnym i w kościele. To prawo wywalczyli sobie katolicy tutejsi długą walką, która ich kosztowała wiele ofiar, a nie odbyło się bez męczeństwa. Bardzo wysoko ważą sobie to wywalczone prawo, odpowiadające Wierze świętej, której należy się uznanie nawet ze strony niekatolickiego rządu.

W innych krajach jak Francja i Niemcy jest inaczej, ale nas to tutaj nie dotyczy, ponieważ jesteśmy w Anglii. Katolik w Anglii nie jest zmuszony do zawierania małżeństwa w urzędzie cywilnym, może to uczynić w kościele i tylko w kościele. By móc zawrzeć małżeństwo w kościele trzeba poprzednio załatwić formalności u księdza i w urzędzie cywilnym, z tym, że w urzędzie cywilnym mówi się wyraźnie, iż chce się wziąć ślub kościelny, a nie cywilny. Jeśli się to powie, wówczas urzędnik stanu cywilnego przychodzi w oznaczonym czasie do kościoła i po ślubie kościelnym załatwia w zakrystii formalności cywilne. Przepisane prawem cywilnym oświadczenie nowożeńców odbiera nie urzędnik cywilny, lecz ksiądz wobec urzędnika. To też jest dowodem ustępstwa władz państwowych zdobytego tu przez katolików dzięki ich postawie.

Urzędnik wystawia metrykę ślubu i to nie tylko cywilną ale i kościelną z podpisem księdza stwierdzającego, że udzielił ślubu kościelnego.

Oto wszystko. Sprawa jest prosta i nieskomplikowana. Trzeba tylko o tym wiedzieć i chcieć nie inaczej, jak tylko w duchu swej Wiary i przepisów kościelnych sprawę załatwić. W Anglii katolik może to łatwo uczynić, jeżeli tylko zechce.

Jeśli się nie wie, jak należy tę sprawę załatwić, trzeba wówczas pójść do księdza Polaka lub Anglika i zapytać. Urzędnik stanu cywilnego da też katolikowi prawdziwe informacje, byle by tylko powiedzieć mu, że będąc katolikiem chce się zawrzeć ślub katolicki.

Jeśli zaś ktoś pójdzie do urzędu cywilnego i nic nie mówi, że chce zawrzeć ślub katolicki, a do księdza zwróci się dopiero, gdy w urzędzie już załatwił wszystkie przedwstępne formalności, jakby ślub miał być tylko cywilny, wówczas zaczną się trudności. Dlaczego?

Dlatego, że katolicy w Anglii mogą mieć ślub zgodny z nauką katolicką bez żadnej trudności. Takim aktem, jaki opisałem, a choćby tylko postanowieniem zawarcia tylko cywilnego ślubu nawet z zamiarem wzięcia potem ślubu kościelnego, stawiają się nowożeńcy sami w rzędzie tych, którzy mniej ważą — a nawet lekceważą — prawa swego Kościoła, niż państwa, dla nas Polaków państwa obcego.

Zawierając ślub cywilny, katolik przyznaje, że sprawę religijną, jaką jest Sakrament małżeństwa, może załatwić cywil, względnie okazuje takim postępowaniem, że nie dba o Sakrament „ten wielki w Kościele", lub że nie wierzy, iż to jest Sakrament.

Gdyby komuś powiedziano, by udał się do urzędu cywilnego dla ochrzczenia dziecka, to ten sam człowiek, który poszedł zawrzeć małżeństwo w urzędzie cywilnym, oburzyłby się bardzo. A przecież tak urodziny dziecka, jak i akt zejścia po śmierci czyjejś, zapisuje się w urzędzie cywilnym, ale pogrzeb prowadzi ksiądz katolicki, a nie urzędnik cywilny. Dlaczego więc w małżeństwie miało by być inaczej?

Niejedni powiedzą, że im chodzi tylko o rejestrację małżeństwa. Na to znowu oburzy się urzędnik cywilny i odpowie, że on nie tylko rejestruje, ale udziela małżeństwa.

My katolicy wiemy, że urzędnik nie może udzielić prawdziwego ślubu, ale urzędnik uważa inaczej. Dlatego katolik, który korzysta z usług urzędnika z pominięciem Kościoła, daje tym samym dowód, że zgadza się z opinią tegoż urzędnika w sprawie zawierania małżeństw. Zgadzając się ze stanowiskiem laicystycznego prawa cywilnego, katolik stwierdza niejako, że małżeństwo nie jest Sakramentem. Niejeden tylko dla tradycji udaje się po latach do kościoła, by tam zawrzeć ślub.

Takie twierdzenie, poparte czynem, stawia katolika — jako łamiącego publicznie prawa Kościoła — w rzędzie — jak się to nazywa — grzeszników publicznych.

W konsekwencji nie może ów katolik uczęszczać do Sakramentów św. Prawo kanoniczne każe mu odmówić pogrzebu katolickiego, bo sam wzgardził prawem Bożym i kościelnym zawierając ślub cywilny.

Ktoś, kto zawarł ślub cywilny a potem chce zawrzeć ślub prawdziwy, idąc do księdza, spotka się ze znacznymi trudnościami.

Udzieli mu się ślubu katolickiego, ale tu już są trudności ze strony przepisów cywilnych angielskich. Ksiądz bowiem może tylko udzielić małżeństwa, gdy urzędnik cywilny jest w zakrystii nawet wówczas, gdy już małżeństwo cywilne zostało zawarte.

Istnieją kary więzienia dla księdza, który daje śluby bez urzędnika, choćby, jak to zaznaczyłem, ślub cywilny był już przeprowadzony. Nie we wszystkich okolicach Anglii stosują teraz te kary, ale prawo takie istnieje i są wypadki, że księdza pociągają za to do odpowiedzialności. Poco więc narażać księży na trudności, a siebie na skutki tego grzechu, gdy można, przy dobrej woli, wszystko odrazu załatwić po Bożemu.

Takim, którzy szukali w urzędzie cywilnym załatwienia sprawy małżeństwa, a potem idą do kościoła, władze kościelne udzielają zwykle błogosławieństwa małżeńskiego w zakrystii. W niektórych diecezjach księża polscy uzyskali pozwolenie błogosławienia takich małżeństw przy ołtarzu w drodze specjalnego wyjątku, ale dzieje się to nie we wszystkich diecezjach.

Także niewiesta, która już zawarła ślub niezgodnie z prawem bożym i kościelnym, nie ma prawa do welonu i białej sukni. A dla wielu niewiast jest to ważniejsze od samej sprawy Sakramentu. Jej bowiem chodzi tylko o to, by być sfotografowaną w sukni ślubnej i móc fotografię posłać do rodziny, „bo co mama powie w Polsce!?" Ale co Pan Bóg powie — to nie jest najważniejsze!

Kościół jednak stoi na stanowisku, że trzeba więcej Boga słuchać niż ludzi, nawet gdy się ma za to posłuszeństwo oddać życie. Pamiętajmy na słowa Pana Jezusa: „Bo co za pożytek

(Dokończenie na str. 7)

ZWIASTUN CHRYSTUSOWY

Aż dwukrotnie w czasie adwentowym Kościół ukazuje nam w ewangeliach postać św. Jana Chrzciciela.

Bo Jan Chrzciciel stanął jak słup graniczny między Starym a Nowym Testamentem. Ten wielki święty Samotnik i Pokutnik — jest jak świt między konającą nocą, a rodzącym się dniem, między oczekiwaniem i dopełnieniem. Zwiastun i poprzednik Chrystusowy spełnia swe zadanie do dziś w każdym adwencie głosząc: Pokutę czyńcie!, w każdej Komunii św. przemawiając słowami kapłana: „Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata".

Św. Jan Chrzciciel, to dusza całkowicie oddana sprawie Chrystusowej. Chrystus wypełniał mu życie na puszczy, Chrystus wypełniał mu ostatki chwil w więzieniu. Zakuty w kajdany za mężne piętnowanie grzechu rozwiązłości, za protest sumienia „non licet!" nie wolno! rzucony rozpustnemu królowi Herodowi — wysyła poselstwo wiernych sobie uczniów, by oczy ich nasycić blaskiem Zbawiciela, by wątpliwości ich rozproszyć, by ich radosnym opowiadaniem rozradować swoją umęczoną duszę...

W odpowiedzi na tę miłość wierną i gorącą, Zbawiciel płaci mu rzewną pamięcią i hołdem uznania takiego, jakiego nikt z ludzi nie posłyszał!

Chrystus jest królem wspaniałomyślnym! Serce oddaje za serce. Jest rozradowany i zachwycony czystością i mocą duszy Janowej — i tę moc jego podkreśla z uniesieniem.

Jan — to nie trzcina kołysana wiatrem: ale cedr niezłomny w burzy namiętności i zakłamania; to nie dworak nikczemny i giętki, ale śmiały miłośnik prawa i wewnętrznego ładu; to c h a r a k t e r, — którego treścią jest sumienie przeniknięte wolą bożą.

Wołania św. Jana: „Gotujcie drogę Panu! Proste czyńcie ścieżki Jego! Pokutę czyńcie!" są aktualne i w tych przełomowych czasach z jednej strony materialistycznej żądzy użycia — z drugiej głębokiej tęsknoty za Chrystusem.

Cześć wielkim i czystym charakterom! Są to heroldy Chrystusowe, są to dusze Janowe gotowe walczyć o zasadę i cierpieć za święte prawo ewangelii aż do katorgi, łagrów, aż do więzień, aż do szyderstwa! Takie dusze płonące, jak żagwie oświetlają drogę powrotu: dusz do Chrystusa, Chrystusa do dusz! Czynią one więcej i lepiej dla wyzwolenia i ocalenia ludzkości, niż kłamliwe enuncjacje zawodowych uszczęśliwiaczy ludzkości!

A ty? Czy masz coś z duszy Jana? z jego ofiary? mocy? czystości?

Co by na twoją pochwałę mógł powiedzieć Chrystus Pan zapytany przez aniołów o twoją wartość?

Czy wobec własnej chwiejności, tchórzowskiej tolerancji wobec zła, nie nazwałby Cię trzciną bez mocy, lub miękką bezbarwną szmatą gotową na wszystko i do wszystkiego?...

Zrozum swą wielką godność: godność chrześcijanina, — wobec aniołów i ludzi reprezentanta Chrystusa...

X.J.J.

GAZETA NIEDZIELNA

WYNARODOWIENIE

W poprzednim numerze „Gazety" została omówiona na tym miejscu rozumna, pełna godności uchwała Prezydium Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego na tle sprawy Wyrwy: Jesteśmy na obczyźnie „ponieważ wyrządzono krzywdę państwu i narodowi polskiemu". Ale nadal czujemy się obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej, nie uznając narzuconego przez Sowiety naszemu krajowi reżimu. Obywatelstwo kraju wygnania wolno Polakowi przyjąć tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach i za wiedzą władz Rzeczypospolitej, przebywających na wygnaniu.

Ale prócz podłoża politycznego sprawa zmiany obywatelstwa i sprawa tak zwanej — delikatnie — asymilacji, a po prostu: wynarodowienia, posiada jeszcze daleko głębszą i ważniejszą stronę. Mianowicie — nazwijmy ją tak w skrócie — religijną.

Z woli Bożej istnieją narody. Każdy z nich bogaci różnorodność dzieła stworzenia i każdy jest struną potrzebną na tej harfie Ducha św., jaką jest chrześcijaństwo. Każdy naród we właściwy sposób, odpowiadający naturze jego członków, przeżywa pewne prawdy chrześcijańskie i pozwala im w sposób szczególny dochodzić do głosu. Doskonałość każdego bytu polega na tym, aby był w zgodzie nie tylko z ogólnymi, ale i szczegółowymi prawami swej natury. Doskonałość katolika polega na tym, aby był nie tylko członkiem Kościoła, ale i żywym członkiem tego narodu, w którym Opatrzność żyć mu dozwoliła. Otoczenie, wiekowe tradycje, obyczaje i i zwyczaje, wszystko to, co kształtuje psychikę ludzką, jest równocześnie najdoskonalszą osłoną naturalną naszego katolicyzmu. Czytajmy tylko, jak bardzo np. Anglicy bronią się przed dawaniem im za wzory życia i świętości — świętych innych narodowości. Oni pragną znać i naśladować w pierwszym rzędzie „the English speaking Saints": świętych, którzy mówili po angielsku; którzy tę samą ziemię mieli pod stopami, i to samo niebo nad głowami.

Jeden ze znanych anglosaskich pisarzy religijnych powiada, mówiąc o sprawie wynarodowienia, że człowiek, który zrywa ze swym językiem, swymi tradycjami, narodowością „runs the risk of spoiling his perfection as a (...) human being, as a soul to be saved", że „ryzykuje swoją doskonałość jako (...) istota ludzka, jako dusza, która ma być zbawiona".

Są to sprawy zasadniczego znaczenia, a które tutaj z braku miejsca możemy jedynie wskazać. To wcale nie jest prosty, formalny zabieg: naturalizacja, zmiana obywatelstwa!

Is ni je takie włoskie przysłowie, które bardzo trafnie określa, o co nam tu chodzi: „Inglese italiano — diavolo incarnato": Anglik zwłoszczony — to diabeł wcielony. Świat bowiem od wieków głosi wprawdzie zasadę, że tam jest ojczyzna, gdzie dobrze, ale jednak nie ufa ludziom, którzy ojczyznę zmieniają.

Bo wynarodowienie jest nie tylko grzechem przeciw narodowi, ale i przeciw tajemnicy Wcielenia. I do tych wszystkich emigrantów, którzy mimo niedogodności, jakie to za sobą pociąga, wiernie trwają przy swych ojczyznach, pielęgnują własne rodzinne obyczaje, można odnieść słowa Jezusa: „Dobrze, sługo prawy i wierny, żeś był wierny w małym (...) wejdź do wesela pana twego".

Jan Tokarski

Z polskiego punktu widzenia

WARTO JUŻ WIEDZIEĆ:

„KONSPIRACJA" CZY MANEWRY...

Od chwili ukończenia działań wojennych w 1945 nie było dni tak ważkich dla losów świata, jak te, które obecnie przeżywamy. Ofensywa MacArthura zamieniła się w odwrót pod ciosami armii chińskiej w sile 800.000 ludzi, a słowa powiedziane w Lake Success przez przewodniczącego pekińskiej delegacji Wu-Hsiu-Chuana zakasowały pod względem ostrości wszystko, co dotąd Wyszyński czy Malik potrafili powiedzieć. Nie ogłoszono tekstu, zapewne nie nadaje się on do druku.

Reakcja ministrów spraw zagranicznych państw anglosaskich, wobec agresji Chin, przed których wojskami cofają się wojska Zjednoczonych Narodow, „znajdując się w krytycznej sytuacji", przypomina tenorów śpiewających arię, ze sztyletem w piersi, o ranie zadanej sercu. Pan Acheson wysunął bowiem sześć punktów, na których jego zdaniem polega „strategia wolności", a wśród nich „gotowość do rokowań". Co zaś do pana Bevina, przyznaje on w swej wielkiej mowie w Izbie Gmin 29 listopada, że nie umie odpowiedzieć na pytania, czy działania Chińczyków są manewrem dla obrony swych interesów w pasie pogranicznym, czy aktem przeciwdziałania wyimaginowanemu wkroczeniu wojsk amerykańskim na terytorium chińskie, czy wreszcie nie są „częścią składową szerszego planu w wielkiej strategii rosyjsko-chińskiej konspiracji"? Mówił dalej, że ze St. Zjednoczonymi uzgodniono wspólne cele: przeciwstawienie się agresji, zlokalizowanie konfliktu i załatwienie problemu koreańskiego na zasadach zgodnych z programem Zjednoczonych Narodów.

Dla osiągnięcia podobnych celów trzeba zacząć od pobicia Chińczykow. Tymczasem p. Bevin opowiada o trudnościach, z jakimi się spotka Komisja Zjed. Narodów, gdy trzeba będzie w Korei przeprowadzać wybory. Podkreślanie, że Zachód ma przed sobą dwa zadania: najprzód pokój a potem zjednoczenie Korei, brytyjski minister spraw zagranicznych jak gdyby zapomina, że przed „pokojem" trzeba wygrać wojnę, która się już toczy z Chinczykami.

Jeżeli pozwoliło się Rosji w Europie otoczyć swe granice buforowemi satelickimi państwami i okupowaną przez Moskwę częścią Niemiec, jest naiwnością przypuszczać, że w Azji od strony Władywostoku dojść może, bez wojny z narzędziem Moskwy Chinami, do powstania demokratycznej Korei rozwijającej się pod auspicjami Zachodu.

Dla Moskwy i Pekinu jest tylko jedna formuła do przyjęcia: Komunistyczna Korea. Wszystko inne jest kapitulacją. To też delegat Pekinu oświadcza hardo: „nie opuścimy Korei". Dla Zachodu jest również tylki jedna formuła do przyjęcia: Demokratyczna Zjednoczona Korea. Wszystko inne jest kapitulacją. Prezydent Truman to rozumie i powiada: „Walczymy w Korei o własne bezpieczeństwo i możność życia". Sytuacja pomimo zaciemniania jej słowami jest jasna. By przeprowadzić wybory w Korei, trzeba pokonać 500 milionów Chińczyków. By to osiągnąć a nie stracić Europy wplątaniem się w długą wojnę w Azji, trzeba mieć siłę dla rozprawienia się w razie potrzeby z kierowniczym ośrodkiem konspiracji Moskwą.

Jeżeli Malaje, Indochiny, Korea i Tybet, a też inne znaki na niebie bliskiego Wschodu, nie są jeszcze dowodem „zakrojonej na światową skalę rosyjsko-chińskiej konspiracji" i pp. Bevin i Churchill mają na ten temat wciąż wątpliwości, to rzeczywiście po aroganckim wystąpieniu czerwonego Chińczyka i po stracie w gardle koreańskiej butelki najwęższego miejsca dla zbudowania linii oporu pozostawałyby jedynie doradzane przez p. Churchilla rozmowy z Moskwą. Mają one jego zdaniem, być prowadzone w atmosferze „zaufania, w zaciszu odosobnienia a nawet w tajemnicy". Znamy już takie rozmowy. Odbywały się one w Teheranie i Moskwę i świat doprowadziły do niemożności odkorkowania koreańskiej butelki.

Natomiast „w atmosferze zaufania domowego zacisza, a nawet tajemnicy" odbyć się będą musiały inne rozmowy — Prezydenta Trumana z premierem Attlee. Na porządku dziennym już są sprawy, których rozstrzygnięcie zdecyduje o losach świata. Trzeba będzie odpowiedzieć na pytania, które w sprawie bombardowania Mandżurii zadaje MacArthur. To nie wszystko. Nawet „Times" przewiduje, że w tych rozmowach ustalone zostaną zasady „wielkiej strategii" dotyczącej pytania, zadanego ostatnio Prezydentowi Trumanowi na konferencji prasowej: „Czy użycie bomby atomowej było brane pod rachubę"? zapytano. „Jak zawsze" brzmiała odpowiedź.

J.Z.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Wedle doniesień wywiadu południowo - koreańskiego na południe od Władywostoku skoncentrowano 10 dywizyj sowieckich, które posuwają się w kierunku północno - wschodniej graniey Korei. Obok wojsk sowieckich skoncentrowano 2 dywizje kawalerii mongolskiej oraz około 50.000 wojsk, składających się z b. jeńców japońskich którzy przeszli przeszkolenie w Rosji.

* * *

Amerykański sekretarz stanu Mr. Acheson oświadczył, że kryzys koreański „kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla pokoju świata". Ostrzegł on również naród amerykański, że obecna chwila jest jedną z najcięższych prób nie tylko siły ale również charakteru, rozsądku i wiary.

* * *

Churchill w czasie debaty parlamentarnej — wyraził przekonanie, że wywołanie konfliktu światowego w tej chwili nie leży w interesie Rosji.

* * *

W związku z pewnym naprężeniem stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Persją ambasador Stanów Zjednoczonych w Teheranie Mr. Grady został wezwany do Waszyngtonu. Persja zakazała transmisji „Voice of America" na swej sieci radiowej.

* * *

Gen. MacArthur oświadczył, że 200 tysięcy żołnierzy chińskich bierze udział w walkach w Korei. Dodał on, że rozwiązanie sprawy „tej całkowicie nowej wojny" należy do Rady ONZ.

* * *

Delegat Stanów Zjednoczonych p. Austin złożył przed Radą Bezpieczeństwa ONZ oskarżenie przeciw Chinom o agresię w Korei.

* * *

Stany Zjednoczone przystąpią w r. 1951 do budowy olbrzymich zakładów, których zadaniem będzie produkcja bomb wodorowych. Zakłady te zajmą przestrzeń 250.000 akrów w pobliżu Aiken (południowa Karolina).

* * *

Według doniesienia z Indochin, na terenie opanowanym przez oddziały komunistyczne rozpoczęto budowę lotnisk. Sprzętu i pomocy technicznej udziela komunistom rząd chiński. Świadczy to, że komuniści chińscy przewidują długą kampanię, zakrojoną na szeroką skalę.

* * *

Prezydent Truman oświadczył w czasie konferencji prasowej, że możliwość użycia bomby atomowej jest zawsze brana pod uwagę przez Stany Zjednoczone. W sprawach, dotyczących zagadnień obrony, podkreślił on, że jednolita siła zbrojna pod jednolitym dowództwem jest naglącą koniecznością.

* * *

Rząd Indyj nie uznał nowokoronowanego trzyletniego króla Nepalu i zawiadomił o tej decyzji rząd brytyjski.

* * *

Nasilenie działalności band komunistycznych na Malajach wcale nie osłabło. Od początku r. 1950 bandy malajskich komunistów dokonały 183 napadów na koleje. Rząd federalny zamierza przedsięwziąć energiczne kroki m. in. zarządzić pobór wojskowy oraz wydatnie zwiększyć siły policji.

MIGAWKI POLITYCZNE I GOSPODARCZE

HOJNA AUSTRALIA

Australia postanowiła zaprzestać obdarowywania W. Brytanii paczkami żywnościowymi. Akcję wysyłania paczek rozpoczęto zaraz po skończeniu wojny, a więc przed pięciu laty. Obliczenia wskazują, iż w tym okresie czasu wysłano do W. Brytanii w paczkach 12.000 ton żywności. Pozostałe zapasy przeznaczone na ten cel w postaci 300.000 paczek, skierowane zostaną do W. Brytanii dla „ubogich".

POMOC BLIŹNIM

Nasilenie akcji dobroczynnej społeczeństwa jest dokładnie corocznie w Stanach Zjednoczonych wymierzane. W ostatnich paru latach (1948 — 1949) społeczeństwo na cele filantropijne wydawało rocznie mało wiarygodną sumę aż czterech miliardów dolarów. Uwzględniając zmianę od 1929 roku w sile nabywczej dolara, ta cyfra wskazuje jednak, że datki i zapisy na ogół się zmniejszyły. W stosunku do stanu posiadania najhojniejszymi okazują się najbogatsi i najbiedniejsi. Przeciętna świadczeń na cele dobroczynne wynosi około 2% od dochodu. Był jeden tylko wypadek bogacza mającego osiem milionów dolarów dochodu rocznego, który na pomoc bliznim przeznaczył w 1949 r. milion dolarów.

ZŁOTODAJNA TURYSTYKA

Turyści amerykańscy (St. Zjedn.) wydali we Francji z tranzakcji wymiany legalnie zawartych w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1950 roku sumę 35 milionów dolarów. Do jakiego stopnia korzyści z turystyki wzrastają w tym kraju wskazuje okoliczność, że w tych samych sześciu miesiącach ubiegłego roku turyści tejże kategorii wydali tylko 13 milionów dolarów. Osiągnięte w bieżącym roku rezultaty dowodzą, że turystyka stanowi główną gałąź francuskiego eksportu, jeśli zważyć, że w tym samym półrocznym okresie wszystkie inne gałęzie eksportu dały Francji — 36 milionów dolarów. Przypuszczać można, iż sumy rzeczywiście wymienionych na franki dolarów były znaczne wyższe, gdyż do cyfr przytoczonych nie mogliśmy wliczyć dolarów, wymienionych w tranzakcjach prywatnych.

WIĘZIENIE I SYBIR ZA POSIADANIE WALUT

Warszawa (IC). Jednym z celów zmiany pieniądza w Polsce było zniszczenie takich ludzi, którzy gospodarczo dawali sobie sami radę bez wysługiwania się komunistom. Banki dokładnie zapisywały, kto i ile zmienił. Po wymianie wszystkie raporty poszły do specjalnego biura policyjnego, które porównało nazwiska i wynotowało ludzi, posiadających większą gotówkę. Obecnie zabrano się do nich i ukarano szereg ludzi długoletnim więzieniem i konfiskatą gotówki.

Do wykrywania ludzi, posiadających pieniądze, komuniści posługują się prasą lokalną, która podaje wszelkie donosy, drukuje podejrzenia i denuncjuje ludzi.

B. A. WYSOCKI

OSOBOWOŚĆ LUDZKA

Przedmiotem psychologii jest zasadniczo człowiek. Bo chociaż ostatnio zwierzęta zajmują coraz więcej miejsca w doświadczeniach psychologów, to jednak celem tychże doświadczeń jest studium porównawcze, które pozwala nam łatwiej i szybciej zrozumieć najniższe przejawy życia człowieka. Współczesna psychologia (w odróżnieniu od dawnej spekulatywnej, filozoficznej) jest nauką, posługującą się metodami naukowymi, a więc obserwacją, eksperymentem i statystyką. Psychologia zajmuje się zachowaniem umysłowym człowieka, jego czuciami, zmysłami, uczuciami, myśleniem itp. Wszystko to, co robimy i co myślimy wchodzi w zakres współczesnej psychologii. Można powiedzieć, że psychologia jest dopełnieniem biologii, która zajmuje się czysto fizycznymi przejawami życia ludzkiego. Psychologia i biologia obejmują razem całego człowieka. Zadaniem psychologii jest opisać zjawisko psychiczne i wyjaśnić go. Psychologia również poza opisem i wyjaśnieniem cech psychicznych człowieka stara się, jeżeli tak rzec można, przepowiedzieć przyszłe zachowanie się jednostki. Psychologia współczesna nie zajmuje się wartościowaniem człowieka ani też prawdziwością jego wierzeń religijnych, zostawiając te problemy etyce, socjologii i teologii. Co najwyżej, określa ona, jakie cechy ludzkie są normalne i jakie nienormalne i to nie na podstawie jakichś apriorycznych (z góry danych) założeń, ale na podstawie porównania jednostki z całą grupą, do której ona należy.

Jak w każdej nauce, tak i w psychologii podstawowym zadaniem jest t. zw. typologia, a więc zaszeregowanie jednostek do pewnego typu ludzi, którzy wykazują pewne wzajemne podobieństwo wskutek przejawiania mniej więcej tych samych cech psychicznych. Oczywiście im typologia jest lepsza, obiektywniejsza, im ma mniej słabych punktów, tym bardziej jest uznawana i przyjmowana przez naukowców. Dążenie do jaknajlepszego określenia typów ludzkich dało potężny impuls do zadziwiająco szybkiego rozwoju t.zw psychologii osobowości, która jest dzisiaj jednym z głównych działów psychologii (obok psychologii ogólnej, pedagogicznej, społecznej, przemysłowej, porównawczej, medycznej i wojskowej, nie wymieniając innych pomniejszych działów, jak psychologia religii, malarstwa, muzyki, ubioru itp.).

Pod osobowością rozumiemy to wszystko, co z człowieka czyni jednostkę o wspólnych cechach ludzkich, a jednak różną od każdej innej jednostki. Spośród wielu określeń pojęcia naszej osobowości, przytoczę definicje dwu czołowych współczesnych psychologów. Sir Cyril Burt (profesor uniwersytetu londyńskiego) pisze w British Journal of Educ. Psych., XV, 45:

„Przez osobowość rozumiem cały system względnie stałych dążności, tak fizycznych jak i umysłowych, które są właściwe dla danej jednostki i określają jej charakterystyczne dostosowanie się do materialnego i społecznego otoczenia".

G.W. Allport, profesor amerykańskiego uniwersytetu w Harward, pisze (w „Personality, A Psychological Interpretation", książce wydanej kilka lat temu, a już mającej kilka wydań):

„Osobowość jest to wewnętrzna dynamiczna organizacja psychologicznych systemów osobnika, które decydują o jego całkowitym przystosowaniu się do otoczenia".

Przytoczone wyżej definicje wydają się być zgodne, ale śledząc dyskusję czołowych psychologów tutejszego kraju i Ameryki, wysnuwamy, że podczas gdy tutaj kładzie się nacisk na czynniki osobowości wrodzone, to w Ameryce podkreśla się raczej wpływ otoczenia na rozwój osobowości. Według większości tutejszych poglądów, ludzka osobowość jest już całkowicie skrystalizowana mniej więcej z 30 rokiem życia. Natomiast przeważna część amerykańskich psychologów twierdzi, że osobowość nasza jest zawsze płynna i rozwój jej trwa od kołyski do ostatnich dni życia. Oczywiście przyjęcie pierwszego czy drugiego poglądu odgrywa dużą rolę w wychowaniu. Wydaje się, że dla nas, katolików, łatwiej jest przyjąć pogląd pierwszy, że w pewnym okresie czasu potrafimy zrobić z człowieka jednostkę o skrystalizowanych cechach psychicznych i urobionym światopoglądzie, niż pogląd drugi, według którego reakcja człowieka jest zawsze zależna od otoczenia, od procesów motywacji (gdzie silniejszy motyw eliminuje motyw słabszy), od uwarunkowanych odruchów, gdzie nasze zachowanie się uzależnione jest li-tylko od jakiegoś kojarzącego poprzedniego doznania psychicznego.

Na osobową sylwetkę człowieka składają się tak elementy psychiczne, jak i fizyczne. W równym stopniu i ciało i umysł wzajemnie wpływają na siebie i tworzą z człowieka „osobę", mniej czy więcej harmonijnie zorganizowaną całość. Jedynym z głównych rysów naszej osobowości jest jej **dynamizm**, tak często i wszędzie dzisiaj podkreślany. Dynamizm ten to siła jednostki, to niewyczerpująca się aktywność umysłowa, która powoduje rozwój naszej psychiki, zdolność do dostosowania się do otoczenia, do narzuconych nam warunków. Dynamizm to siła, która, mimo tych czy innych zmian psychicznych, powoduje utrzymanie przez jednostkę typowej dla niej struktury psychicznej. Niezmiernie ważnym jest tutaj proces scałkowania wszystkich elementów osobowości w jedną, kompletną, zorganizowaną umysłową „postać" jednostki. Proces takiego scałkowania się nazywają psychologowie **integracją**, która u każdego badacza i każdego wychowawcy człowieka nabiera bodajże najważniejszego znaczenia. Integracja bowiem, to stałość postępowania jednostki. Stopień integracji, czyli stopień stałości postępowania nabiera zasadniczego znaczenia w ocenie ludzkiej osobowości.

W następnym artykule będą omówione główne składowe czynniki naszej osobowości.

Bolesław A. Wysocki

ELŻBIETA KRZYSKA

PAMIĘTNIK MATKI

9)

W OBLICZU DECYZJI

Rozterkę duchową powiększał jeszcze fakt zupełnej nieznajomości tła, na jakim te procesy (w związku z amnestią) się odbywały. Odmawiano nam pod tym względem wszelkich informacji. Zamilczano kompletnie fakt rozpoczętego już tworzenia Armii Polskiej na terenie Buzułuka, nie dawano żadnych wskazówek, dokąd kierować się należy, co z sobą począć, na jakich prawach się oprzeć. Nie wiedzieliśmy wtedy nic o projektowanym przez władze polskie skoncentrowaniu obywateli polskich na jednym bliżej określonym terenie, nie znaliśmy tych olbrzymich, daremnych wysiłków, by nas otoczyć rzeczywistą, troskliwą i wszechstronną opieką. Przeciwnie namawiano nas, proszono nieledwie, by zostać na miejscu, by w dalszym ciągu rąbać las uralski, pochlebstwami usiłowano zatrzymać potrzebną siłę roboczą, którą dotąd traktowano jak niewolników, włóczono po sądach, aresztach, morzono głodem. Byliśmy zatem zupełnie sami, zdani na własne decyzje, na rozwiązywanie równań o wielu niewiadomych.

Komisja wystawiająca legitymacje zaczęła swe prace zaraz dnia następnego. Grupa ludzi, z którymi byłam w bliższych stosunkach, postanowiła przeczekać pierwsze dnie i zdobyć czas na zastanowienie się nad nowym miejscem zamieszkania. O tym, by zostać na miejscu, nikt nawet nie pomyślał. Jasnym było, że tu czekała nas tylko śmierć głodowa. A więc zaczęło się całodzienne wodzenie palcem po mapie obcego, złowrogiego kraju: Astrachań— Barnauł— Władywostok —Taszkent — Fergana — Kujbyszew... — padały w rozmowach, jakby chodziło o popołudniowy spacer. W pewnej chwili Adam, towarzysz naszej pracy leśnej, głosem pełnym triumfu wyrzekł słowo:

— „Buzułuk".

Po długich debatach nie przeszła niestety jego koncepcja — że za blisko Wołgi, — że tam linia kolejowa będzie zawalona transportami wojskowymi... — słowem nie. O tym, że tam właśnie tworzył się ośrodek Armii Polskiej i, że tam jest przyjaciel moich rodziców gen. Anders, nie było oczywiście wiadomym w Korosteljewce.

Wreszcie stanęło na Orsku.

W POSZUKIWANIU MĘŻA

Tymczasem z Korosteljewki zwolna odpływali najpierw ludzie samotni, nie posiadający bagaży i mniej liczne rodziny. Wszyscy oni dążyli na dalekie południe, bez grosza, bez żywności. Niektórych z nich spotkałam w ciągu dalszych moich wędrówek, o tragicznych losach innych doszły mnie słuchy, o wielu jednak nic już się nie dowiedziałam.

Mój własny wyjazd przeciągałam celowo, czekając na powrót męża, którym łudziły mnie władze. Spodziewaliśmy się powrotu aresztowanych każdego dnia, każdej godziny. Co chwilę obiegała osiedle plotka, że już są w Wilwie, już idą... Wybiegało się za wieś, pod las — naprożno. Przyjechał naczelnik NKWD z powiatu; zapytany odpowiedział tylko, że przestępstwa polityczne nie podlegają amnestii. Nogi ugięły się pode mną.

Napisałam już trzeci z kolei list do naszej ambasady i do gen. Andersa (listy, które nigdy nie doszły), wraz z panienkami zapakowałam większość manatków, wydałam im polecenie, by w razie przeciągającej się mej nieobecności wyjechały wraz z dziećmi i bagażami w ostatniej serii naszych ludzi do Wilwy i czekały tam na mnie. Do plecaka wpakowałam trochę żywności, ciepłej odzieży dla męża, najlepszą moją warszawską sukienkę i mężowskie ubranie na sprzedaż i wyruszyłam do Mołotowa, stolicy obłastii, w towarzystwie Lolka, syna sąsiadów, którego brat również był aresztowany. Mozolną, górską, 30-kilometrową drogę do Wilwy przebyliśmy w 8 godzin i wąskotorówką dojechaliśmy do Pasziji, stamtąd dalej normalnym pociągiem osobowym do Mołotowa. Miasto to, ogromnie rozległe, jak wszystkie miasta rosyjskie i jak wszystkie pozbawione wszelkiego wdzięku, jedną tylko miało atrakcję — przepiękną rzekę Kamę z nowoczesną, estetyczną przystanią.

Obmywszy się nieco na dworcu i opatrzywszy w punkcie medycznym wrzody na nogach, ruszyliśmy do miasta. Wrzody te były stałą, wszystkim wysiedleńcom w Korosteljewce towarzyszącą dolegliwością, która częściowo była skutkiem infekcji po ukąszeniach małych muszek i komarów, częściowo początkowym objawem szkorbutu.

Zaczęło się pukanie do różnych drzwi. Na wstępie prokurator. Okazało się, że nie cywilny, ale wojskowy prokurator zajmował się sprawą męża. Szarmancko, w pięknych i przesadnie grzecznych zwrotach wytłumaczył mi jedynie, że sprawa męża jest w toku śledztwa i że mąż znajduje się w więzieniu w Mołotowie. Więcej wydobyć od niego nie mogłam. Zrozpaczona zapytałam się wkońcu, czy mogę uzyskać widzenie z mężem. W tej sprawie skierował mnie prokurator do NKWD. Odnośnego referenta w biurze NKWD nie zastałam, kazano przyjść o godzinie 4. O 4-tej naczelnik K. był i znalazł nazwisko męża w spisie więźniów. Polecił zatem przyjść o godzinie 8 wieczorem po bliższe informacje. I istotnie stawił się na czas ze skrzętnie zapisaną kartką. Dowiedziałam się, że mąż jest w Mołotowie, że sprawa jego jest w toku śledztwa i że nie podlega amnestii na terenie Mołotowa, bo sprawa jego przekazana została do Moskwy. Zrozumiałam, że sprawa jest istotnie bardzo poważna, nie przejęłam się tym zbytnio, wiedząc, że w Moskwie jest nasza ambasada a przypuszczalnie również i gen. Anders. Nie wątpiłam ani na chwilę w natychmiastową skuteczność ich interwencji. Łudziłam się wtedy jeszcze, że tzw. „amnestia" obejmie wszystkich Polaków i że czynniki sowieckie w danej chwili kierować się będą zasadami prawa i dobrej woli.

Pobiegłam natychmiast na pocztę i wysłałam dwa sążniste, pośpieszne telegramy. Mogłam sobie na to pozwolić, bo sprzedałam świetnie i sukienkę i ubranie. Telegramy nigdy nie doszły rąk adresatów. Analogiczne depesze wysyłałam potem w ciągu długich tygodni z każdej mijanej poczty — wszystkie spotkał ten sam los, to jest kosz od papierów w NKWD.

W NKWD zostawiłam wiadomość dla męża, że byłam w Mołotowie i że jadę do Orska, by miał wskazówkę z chwilą uwolnienia. Widzenia z nim oczywiście nie uzyskałam, a przeznaczona dla niego żywność i ciepłe rzeczy pozostały na dnie plecaka.

Po pracowitym dniu należało pomyśleć o pożywieniu i odpoczynku. Zupa, zjedzona w południe dawno została zapomniana. Lolek wynalazł jakąś „wspaniałą" stołówkę dla artystów, wkręciliśmy się tam jakimś cudem i objedli jak bąki. W dodatku Lolek miał ładne, aksamitne oczy i tak umiejętnie nimi przewracał, że zawsze zdobywał chleb od jakiejś czułej, stołówkowej piękności. Gorzej wyglądała sprawa noclegu. Jedyny hotel przepełniony, do domów prywatnych przyjmować nie wolno. Wreszcie po długich godzinach rozpaczliwych poszukiwań, o 1-szej w nocy pozwolono nam położyć się na zaśmieconej podłodze w hallu rzecznej przystani, w tłumie świeżych uchodźców z Leningradu.

Nazajutrz poszłam obejrzeć więzienie. Dziwne myśli chodziły mi po głowie, dziwnych uczuć doznawałam, gdy stałam pod tym wielkim, surowym gmachem, w którym żył i cierpiał mój mąż. Byłam przy tej okazji przypadkowym świadkiem wypuszczenia grupy więźniów Polaków.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KSIĄŻKA HISZPAŃSKA O POLSCE

Wśród książek hiszpańskich, poświęconych Polsce, wyróżnia się dzieło księcia de Parcent, członka Królewskiej Akademii Historii „Dramat Warszawy", („El Drama de Varsovia 1939 — 1944"). Książka ta, zawierająca 256 stron druku i wiele ilustracji, została wydana w Madrycie w r. 1946. Autor poświęcił swe relacje o tragedii Stolicy „przyjaciołom Polakom, znajomym i nieznanym, ktorzy umieli bohatersko cierpieć i umierać". — Jest to hołd szczerego przyjaciela Polski.

Książka napisana z niezwykłą obiektywnością, jest podzielona na trzy części: „Wojna", „Terror teutoński" i „Powstanie" W części pierwszej znajdujemy rozdziały o „wrześniu 1939", o „agresji sowieckiej", zaś w drugiej obraz germanizacji, obozów koncentracyjnych, prześladowań religijnych, eksterminacji Żydów, dalej wyniszczenie materialne ludności, niszczenie kultury polskiej wreszcie rozdział o podziemiu. Część trzecia „Dramatu Warszawy" to grottgerowskie obrazy z powstania, zamknięte tragicznym akordem: „Umarłe Miasto"...

Autor dochodzi do następującego wniosku: „Ludzkość byłaby na zawsze pohańbioną, gdyby Kraj ten, który poświęcił wszystko dla honoru i wolności, miał raz jeszcze pozostać ofiarą niesprawiedliwości".

(„Listy z Hiszpanii")

KSIĄŻKI „VERITASU"

WŚRÓD instytucji i firm, wydających nowe polskie książki na emigracji, znajduje się również KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS". Ośrodek ten wydał w ostatnim półroczu kilka nowych książek i kilka dalszych przygotowuje do wydania w miesiącach najbliższych.

Nie bez korzyści zapewne będzie poinformować Czytelników naszych pism o tych nowych pozycjach wydawniczych „Veritasu".

WYDAWNICTWA RELIGIJNE:

Wśród wydawnictw religijnych wysuwa się na pierwsze miejsce praca Włodzimierza Dołęgi, poświęcona Wniebowzięciu N.M.P. ogłoszonemu dogmatem przez Ojca św. w roku bieżącym. Praca nosi tytuł „*Obecność Wniebowzięcia w Polsce*" i omawia dzieje polskiej kultury, osnutej wokół wiary w Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny. — Autor sięga do wszystkich dostępnych źródeł i na ich podstawie opracowuje swój temat, poczynając od czasów najdawniejszych. Podkreślić należy, iż monografia powyższa jest jednym z pierwszych większych opracowań tematu Wniebowzięcia w polskiej literaturze. Książka, wydana bardzo starannie, ozdobiona licznymi ilustracjami, ukaże się w pierwszych tygodniach roku przyszłego.

Na początku jesieni b.r. ukazała się praca zatytułowana „*Akcja Katolicka na Uniwersytecie*". Jest to praca zbiorowa centralnych ośrodków wielkiego ruchu intelektualistów katolickich „*Pax Romana*". Mimo skromnego na pozór tytułu, praca przynosi wiele cennych ujęć i rozwiązań tak ważnego problemu, jakim jest ruch zorganizowanego apostolatu w środowiskach intelektualnych. Każdy katolik, dążący do pogłębienia siebie i swej pracy intelektualnej i społecznej, powinien przestudiować wspomnianą pracę, nie zrażając się tytułem, węższym i skromniejszym od bogatej i wszechstronnej treści.

Na początku przyszłego roku ukaże się tom drugi zapoczątkowanego przed rokiem wydawnictwa p.n. „*Polski Rocznik Katolicki*". Będzie to więc obszerny, podobnie jak w roku zeszłym tom, zatytułowany „*Polski Rocznik Katolicki 1951*" — Rok drugi wydawnictwa. Organizacja duszpasterstwa polskiego na emigracji, treść statystyczna oraz spisy księży polskich w różnych ośrodkach polskiego rozproszenia — zostaną zaktualizowane, rozszerzone i uzupełnione. Aktualne opracowania literacko-religijne oraz dział informacji o życiu katolickim znacznie powiększony, uzupełniają to jedyne tego rodzaju wydawnictwo polskie na emigracji.

Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia ukaże się w sprzedaży znany śpiewnik kościelny X.J.Siedleckiego. Śpiewnik ten, przynosząc bogaty wybór pieśni religijnych na najważniejsze święta kościelne roku wraz z nutami, oddać powinien duże usługi zarówno polskim chórom kościelnym, jak i młodzieży polskiej. Śpiewnik X.J.Siedleckiego obowiązywał w szkołach powszechnych i średnich przez conajmniej trzy ostatnie generacje. Uzupełniony i powiększany, nie stracił na wartości dzisiaj, kiedy to obecnym wydaniem ma iść w służbę nowego pokolenia młodzieży polskiej — młodzieży żyjącej na emigracji a pragnącej utrzymać swoją religię i swoją polskość. Narazie wychodzi tom pierwszy śpiewnika, w łącznej objętości około 300 stron druku. Drugi tom ukaże się w przyszłości. Tom pierwszy tak został opracowany, iż stanowi zamkniętą w sobie całość.

W porozumieniu i współpracy z angielską katolicką firmą wydawniczą F. Mildner i Synowie — ukaże się w pierwszej połowie roku 1951 nowe wydanie „*Mszału Rzymskiego w skróceniu*". Dotychczasowe wydanie tego najpopularniejszego modlitewnika, wydrukowane w czasie wojny, jest już na wyczerpaniu. Powstała potrzeba nowego wydania. Będzie ono równocześnie nowym opracowaniem modlitewnika, zarówno pod względem układu treści, wierności tekstów, jak i oprawy graficznej. Polskie władze kościelne w W. Brytanii powołały osobną komisję księży dla opracowania nowego wydania „*Mszału Rzymskiego w skróceniu*".

PROZA:

W połowie lutego znajdzie się na rynku księgarskim wydanie polskie głośnej pracy generała T. Bora Komorowskiego „*Armia Podziemna i Powstanie Warszawskie*" (ostateczny tytuł polski nie został jeszcze ustalony). Jak wiadomo przed dwoma miesiącami ukazało się angielskie wydanie pracy gen. Komorowskiego, nakładem jednej z największych angielskich firm wydawniczych. Książka miała doskonałe recenzje i omówienia w całej prasie brytyjskiej i, mimo wielkiego nakładu, znajduje się w chwili obecnej na wyczerpaniu. Nie ulega wątpliwości, że wydanie polskie tym większe powodzenie powinno mieć wśród czytelników polskich. Gen. Bór Komorowski był Dowódcą Armii Krajowej również w czasie Powstania Warszawskiego. Z racji swego stanowiska ma wiele rzeczy do powiedzenia na temat organizacji oraz działań Armii Krajowej, jak i samego Powstania, jednej z najbardziej dramatycznych chwil nowej historii polskiej. Książka Bora Komorowskiego jest jednym z tych dzieł, które Polak powinien dokładnie przeczytać, przemyśleć i bardzo konkretne zeń wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Przy końcu lutego ukaże się nowa powieść Zofii Kossak. Powieść nosi tytuł „*Przymierze*" i jest niewątpliwie najtęższym dziełem pisarki, w której dorobku nie brak przecież dzieł bardzo wybitnych. Autorka „*Krzyżowców*" sięga do zamierzchłych czasów społeczności ludzkiej, do czasów Abrahama. Na tle potężnego zespołu starożytnych cywilizacyj, pogrążonych w bałwochwalstwie, uzyskujących niekiedy wysoki poziom dobrobytu materialnego i poszczególnych nauk, lecz okrutnych i bezładnych moralnie zjawia się Abraham ze swoim szczepem, aby zawrzeć z Bogiem Prawdziwym Przymierze, które powiedzie odtąd ludzkość drogą prawdy. Powieść malująca dzieje bardzo odległe, przerzuca do dnia dzisiejszego wielką paralelę i nasuwa potężny obraz porównania pomiędzy kruchą potęgą cywilizacyj materialistycznych, a niezmożoną potęgą duchową i religijną.

POEZJA:

Przed świętami wyjdzie nowy tom poezji wybitnego poety polskiego Kazimierza Wierzyńskiego p.t. „*Korzec maku*". Nowy tom zawierać będzie utwory poety z ostatniego okresu, który jest okresem bodaj najwyższego rozwoju talentu poetyckiego autora „*Krzyży i Mieczy*". Wydawnictwo „Veritasu" uczyniło wszystko, aby nowy tom poetycki wyposażyć w piękną szatę graficzną, z drugiej zaś strony zrobiło duży wysiłek gospodarczy, aby nowy tom wielkiej poezji polskiej był dostępny dla szerokich mas. Mimo bardzo pięknej szaty graficznej, mimo sporej objętości tomu (ponad dziesięć arkuszy druku) nowy tom Wierzyńskiego będzie kosztował w handlu księgarskim tylko 5/6. Jest to cena w stosunku do kosztów druku bardzo niska. Wyznaczając ją, Wydawnictwo pragnie zachęcić jak najszersze koła czytelnicze do nabywania książki, aby ilością sprzedanych egzemplarzy skompensować duże koszty wydawnicze i niską cenę księgarską.

Ukaże się również w najbliższym czasie tom wierszy zmarłego w roku bieżącym autora „*Książki o Kołymie*", Anatola Krakowieckiego. Tom będzie nosił tytuł „*Na latającym dywanie*" i zawrze utwory poetyckie zmarłego pisarza z okresu podróży po Wschodzie po wydostaniu się z granic sowieckich. Liczne koła czytelnicze, tak dobrze pamiętające książki Krakowieckiego, zwłaszcza jego „*Książkę o Kołymie*", oraz ci pielgrzymi polscy, którzy razem z autorem przeszli szlak od łagrów sowieckich poprzez kraje Bliskiego Wschodu — z żywym wzruszeniem będą czytali ten poetycki pamiętnik „gorzkiej podróży".

UTWORY SCENICZNE:

Na pewien czas przed okresem gwiazdkowym wydał „Veritas" utwór wybitnego poety polskiego Bronisława Przyłuskiego p.t. „*Pastorałka Małoszowska*". Jest to nowa wersja „jasełek", oparta na motywach ludowych, które świeży talent poety umiał spleść z wielkim wątkiem Nocy Bożego Narodzenia w piękną, pełną uroku, i urzekającej prostoty całość. Książeczka starannie wydana, zaopatrzona w oprawę muzyczną Jana Markowskiego ukazała się na kilka miesięcy przed Bożem Narodzeniem, aby dojść do rąk stowarzyszeń polskich i zespołów teatrów amatorskich już w okresie jesiennym i umożliwić inscenizację „Pastorałki Małoszeowskiej" w tegorocznym okresie gwiazdkowym. Jest wielce prawdopodobne, że „*Pastorałka Małoszowska*" zostanie w polskiej literaturze jasełkowej jako emigracyjna wersja Nocy Narodzenia Chrystusa, jako wyraz religijności i tęskno ty do ziemi rodzinnej polskiego uchodźcy z drugiej Wielkiej Emigracji.

W PRZYGOTOWANIU:

Niezależnie od książek wymienionych, już wydanych, lub znajdujących się na ukończeniu — KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS" przygotowuje wiele innych książek. W chwili obecnej Wydawnictwo znajduje się w pertraktacjach z wieloma autorami polskimi, m. in. z Bolesławem Kobrzyńskim, z Beatą Obertyńską, Januszem Kowalewskim, Zofią Bogdanowiczową i Herminią Naglerową.

Z dzieł tłumaczonych z literatur obcych „Veritas" ma zamiar wydać: G. K. Chestertona wspaniały, pełen dowcipu i finezji essay p.t. „*Krótka Historia Anglii*", oraz porywającą powieść G. de Wohla o św. Tomaszu p.t. „*Spokojne Światło*".

DRUK KSIĄŻEK:

Niezależnie od nakładów własnych, Drukarnia „Veritasu" wydrukowała w omawianym okresie wiele książek i wydawnictw na zlecenie Instytucji i Wydawnictw innych.

DLA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W LONDYNIE „Veritas" wydrukował, lub kończy drukować dwa albumowe wydawnictwa. Pierwszym z nich, już gotowym, jest wydawnictwo pamiątkowe p.t. „*Bożemu Nauczycielowi Narodu — Ku czci Ks. Prymasa Kardynała A. Hlonda*", drugim, które znajduje się na ukończeniu, jest piękny, bogato ilustrowany, oraz zaopatrzony w bogaty tekst historyczny tom p.t. „Polska Misja Katolicka w Londynie 1894 — 1944".

DLA INSTYTUTU POLSKIEGO AKCJI KATOLICKIEJ W W. BRYTANII, wydano cztery broszury: M. Dubanowiczowej o Królowej Jadwidze i o Hetmanie Żółkiewskim, X. Prałata W. Staniszewskiego o Wniebowzięciu, oraz prof. E. Jarry o św. Stanisławie Kostce.

Wydawnictwa Pol. Instytutu A. K. są wydawnictwami popularnymi, bardzo przystępnymi w cenie, o olbrzymim znaczeniu jako masowa lektura dla młodzieży wychodźczej.

DLA KOMITETU PIELGRZYMEK JUBILEUSZOWYCH wydrukował „Veritas" piękny album-przewodnik Pielgrzymek Roku Świętego p.t. „*Rzym, Umocnieniem Naszym*". Tomik ozdobiony jest ilustracjami wielkich dzieł sztuki chrześcijańskiej.

DLA INNYCH WYDAWCÓW wydrukowane zostały następujące książki:

Roman Orwid-Bulicz: „*Europa nie odpowiada*", wstrząsająca opowieść o wyniszczeniu przez Niemców ghetta warszawskiego.

Jędrzej Giertych: *W Polsce między wojnami*" (Rodzina Pasków), trzytomowa powieść (łącznie około 900 stron), malująca życie w Polsce w okresie 1919 — 1939.

Praca Zbiorowa: „*Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich*". Jest to bogato ilustrowany pamiętnik bojów i dokonań słynnej Brygady Karpackiej w 10-lecie powołania tej historycznej jednostki do życia. Książkę otwierają dłuższe urywki z „Pamiętnika" gen St. Kopańskiego.

SKĄPIEC BOŻY
Rzecz o X. Maks. KOLBE.
Napisał J. Dobraczyński.
Str. 127. Niepokalanów, 1949.
Cena 1/10, z przesyłką 2/1.

ŻYCIE POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

OBCHÓD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI w DODDINGTON PARK

Z okazji rocznicy odzyskania niepodległości Polacy w Doddington Park (Cheshire) urządzili w dniu 19 ub. m. piękną uroczystość, którą zaszczycili swą obecnością P. Prezydent R. P., Ks. Infułat Michalski i Gen. Anders. Na obchód przybyło ponad 1500 osób miejscowych i z okolicy.

Dostojnych gości, którzy wjechali do obozu szpalerem witających w otoczeniu ekipy motocyklistów, powitał na wstępie kier. szkoły p. Piatucha, Prezes Rady Obozowej p. Kornaś wręczył chleb i sól a dzieci podały kwiaty.

U wejścia do kaplicy obozowej spotkał P. Prezydenta Ks. Dziekan T. Urbański, miejscowy duszpasterz, i podawszy krzyż do ucałowania wprowadził wraz z otoczeniem przed ołtarz na przygotowane miejsca. Mszę św. celebrował Ks. Infułat Michalski, podniosłe kazanie wygłosił Ks. Dziekan Urbański. Podczas nabożeństwa i później na akademii śpiewał chór pod dyr. p. Katkiewicza, przy organach zasiadali dr Jurewicz i p. Tarasek. Piękna dekoracja ołtarza była dziełem p. Stranca.

Po nabożeństwie P. Prezydent odwiedził miejscową szkołę, gdzie przemówił serdecznie do zebranych tam około 400 dzieci z przedszkola i szkoły. Goście i wszyscy obecni mogli stwierdzić z zadowoleniem, że dzięki ofiarnej pracy polskiego nauczycielstwa i pracowników przedszkola z p. Kropiwnicką na czele, młode pokolenie jest wychowywane i kształcone w duchu ojczystym.

Okazało się to w czasie akademii, na której dzieci popisywały się tańcami i śpiewami narodowymi. Przemówienie w języku polskim i angielskim wygłosił p. Czaplicki. Imieniem angielskich władz samorządowych witali P. Prezydenta pp. Peake i Checkson. Dłuższe przemówienie Gen. Andersa, który mówił o naszej walce o niepodległość i o naszych zadaniach na emigracji, było przerywane hucznymi oklaskami.

Pomysłowa dekoracja sceny i kostiumy wykonane zostały pod kierunkiem p. Urbana, przy współudziale p. Chruszcza.

Po akademii dostojni goście byli prywatnymi gośćmi ks. Dziekana Urbańskiego, po czym udali się na wspólny obiad.

W pięknie udekorowanej sali jadalnej, na tle wielkiego obrazu Łazienek Warszawskich, pędzla p. Wąsa, zebrani zasiedli do stołów. Podczas obiadu toast na cześć P. Prezydenta wzniósł p. Wolański.

Przed odjazdem wręczono P. Prezydentowi czek na £ 55.5.5., zebranych przez miejscową Komisję Skarbu Narodowego. Delegacja z Cannock, z Ks. Bossowskim na czele, przywiozła i wręczyła album ze zdjęciami z uroczystości sierpniowych w Hednesford.

Należy podkreślić, że prawie wszyscy mieszkańcy obozu ofiarnie przyczynili się swym wysiłkiem do przygotowania uroczystości. Tu trzeba też wymienić tak konieczne a niełatwe zadanie jak przygotowanie posiłków, czym kierował p. Zienkowicz oraz wzorowy porządek w czasie uroczystości, który utrzymywała Straż Obozowa pod komendą p. Murmiły. Nad całością czuwała Rada Obozowa.

Zaproszeni na uroczystość goście z okolic dalszych i bliższych dziękowali za chwile, jakie u nas przeżyli w atmosferze naprawdę polskiej. Szczególnie wzruszający był list dziękczynny polskich inwalidów ze szpitala w Iscoyd Park, którzy w liczbie 30 przybyli do nas na święto niepodległości.

Y.



Z WYJAZDÓW WIKARIUSZA GENERALNEGO

Powitanie Ks. Infułata Br. Michalskiego przez Ks. Kan. A. Mańturzyka i przedstawicieli komitetu w osiedlu Delamere Park w czasie uroczystości sierpniowych.

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA W DELAMERE PARK

Czyż warto dorzucać jeszcze jeden opis i to trochę zalatujący zapaszkiem parutygodniowego oddalenia, do wielu relacji o odbytych akademiach? Chyba po to, by wspomnieć dużo świeżości w deklamacjach młodego pokolenia.

Narzuca się wszakże uwaga, że taka akademia ma zupełnie inny sens społeczny i kulturalny aniżeli londyńskie popisy luminarzy. Tu ludzie kradną czasem jakiś wieczór i pokazują się na uroczystości. Na polskiej wsi, którą obóz a raczej osiedle w Delamere bardzo przypomina, akademia ma w sobie trochę z formalności, ale łącząc w sobie przeżycia natury estetycznej, chwilę rozwagi i podniosły nastrój jednocześnie wydaje się tkwić mocno w życiu codziennym. A prosto powiedziawszy — to znaczy, że życie naszych rodaków w Delamere płynie bardziej jednolitym nurtem, aniżeli śpieszne i poszatkowane na tempa życie londyńskie. I wtedy zamiast tytuliku: akademia ku czci Chrystusa Króla, ciśnie się bezwiednie na papier: święto Chrystusa Króla. A to prościej i jakoś właściwiej

Sz.

Ze Szkocji

Ś. p. Prof. Tomasz Janikowski

Polonia edynburska poniosła bolesną stratę: dnia 16 bm. zmarł nagle na udar serca ś. p. Profesor Tomasz Janikowski.

Był on popularną postacią na terenie Edynburga. Człowiek głębokiej wiedzy przyrodniczej, powszechnie lubiany i szanowany, brał żywy udział w polskim życiu społecznym. Jego doskonałe prelekcje w Stowarzyszeniu „Veritas" i w Tow. Przyrodników im. Kopernika wzbudzały zawsze żywe zainteresowanie.

W okresie studiów uniwersyteckich w Warszawie był czynnym działaczem akademickim i jednym z filarów Akademickiego Koła Muzycznego. Ukończył wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego gdzie później został asystentem, a następnie prowadził dział genetyki Stacji Doświadczalnej tejże szkoły.

W Edynburgu ogłosił pracę naukową z dziedziny zoologii p.t. „O pochodzeniu konia". W latach 1946/47 wykładał anatomię porównawczą w Szkole Przyrodniczej w Dudingston. Ostatnio pracował jako histolog w Instytucie genetyki uniwersytetu edynburskiego.

* * *

W uroczystościach pogrzebowych wzięła liczny udział Polonia miejscowa, profesor uniwersytetu James Ritchie, przedstawiciele Instytutu genetyki.

Mszę żałobną odprawił Ks. Rektor Bombas kreśląc w swym przemówieniu szlachetną postać zmarłego jako człowieka dużej wiedzy naukowej i głęboko wierzącego.

Nad otwartą mogiłą na cmentarzu w Corstorphine żegnali ś. p. prof. Janikowskiego — Prezes Rady Stow. Doc. Dr Sliżyński — imieniem Polonii edynburskiej i red W. Sikorski — imieniem kolegów i przyjaciół z czasów akademickich.

W. K.

GLASGOW Z MYŚLĄ O MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W połowie listopada bież. roku uruchomiono w Glasgowie Kursy Dokształcające w przedmiotach ojczystych, zorganizowane przez miejscowe Koło Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego.

Na kursy te zapisało się już ok. 30 dzieci.

Obejmują one: 1. Elementarny kurs mówienia, czytania i pisania po polsku dla dzieci małżeństw polskich i polsko - szkockich w wieku lat 6 — 8. Wchodzą tu w rachubę przede wszystkim dzieci, które nie znają języka polskiego. 2. Kurs języka polskiego, historii i geografii polskiej dla młodzieży w wieku lat 10 — 18. 3. Kurs języka polskiego dla Szkotek — żon Polaków i dla Szkotów.

Powstanie tej nowej placówki powitać należy z radością i życzyć jej jak najlepszych rezultatów pracy. Nie wątpimy, że spełni ona równie doniosłą rolę jak Glasgowski Ośrodek Nauczania Korespondencyjnego, który ma już za sobą tak piękne wyniki w dziele ochrony młodego pokolenia przed wynarodowieniem.

Piękna uroczystość w Lower Bullingham

W niedzielę 12 listopada w polskim klasztorze Księży Marianów w Lower Bullingham (Herefords) odbyła się uroczystość, która ze względu na zbieg świąt: Chrystusa Króla i 11 listopada — miała wiele podniosłych momentów.

Na uroczystości tę przybył Ks. Infułat Br. Michalski w towarzystwie O. F. Słomińskiego. Dostojnych gości powitali chlebem i solą prezes Koła SPK p. Buben i prezes Koła Parafialnego, a mały krakowiaczek Januś Agopsowicz — kwiatami. Procesjonalnie udano się na Mszę św. celebrowaną z asystą przez Ks. Infułata na intencję panowania Chrystusa Króla w Polsce. Kazanie o Wniebowzięciu wygłosił Ks. Superior J. Jarzębowski. Po Mszy św. przemówił Ks. Infułat podkreślając zbieg dat symbolicznie łączących z Chrystusem i Maryją — sprawę polską.

Po Mszy św. Ks. Infułat otworzył wystawę maryjną ilustrującą kult Matki Bożej w świecie i w Polsce. Eksponaty stanowiły ryciny, książki, a nawet znaczki pocztowe z Matką Bożą. Równocześnie w sali czytelni artysta malarz p. J. Gubański urządził wystawę swych prac.

Po południu, na nieszporach wiernym podawano do ucałowania relikwie św. Stanisława Kostki.

O godz. 6 odbyła się wieczornica muzyczno-wokalna ku czci Chrystusa Króla i Matki Bożej. Salę szczelnie wypełniła publiczność z Herefordu, goście z hostelów Red Hill i Foxley i goście katolicy Anglicy.

Chór pod kierownictwem p. Morysa pięknie odśpiewał szereg pieśni. P. mjr. Majewski w swym przemówieniu ukazał potrzebę czynów płynących z wiary i wierności Chrystusowi Wodzowi. P. E. Knoll odegrał na fortepianie „Sonatę księżycową" — Beethovena i Chopina „Kołysankę", a p. K. Dietrich odegrał kilka utworów skrzypcowych. Sąsiedni, bratni Foxley dał deklamacje swej młodzieży: Janka Wanata i panien Wandtke (ślicznie deklamowały wiersz Lechonia do Matki Boskiej Częstochowskiej). Hymn „My chcemy Boga" i serdeczne słowa Ks. Infułata Michalskiego zakończyły uroczystość.

W dniach następnych Ks. Infułat odwiedził obóz w Foxley.

Parafia polska w Hereford, niedawno powierzona klasztorowi Księży Marianów, ma duże możliwości rozwoju i pracy religijno - narodowej wśród miejscowej kolonii polskiej.

11 Listopada w Husbands Bosworth

Uroczystość listopadowa w Husbands Bosworth Hostel różniła się od imprez urządzanych w ostatnich latach, przede wszystkim tym, że połączono ją z obchodem 10-lecia istnienia Związku Robotników i Rzemieślników w Wielkiej Brytanii. Poza tym odbiegła od utartych wzorów wykonaniem. Publiczność i goście angielscy, ujrzeli szereg scen, obrazujących życie Polaków na obczyźnie i ich dążenie do wolności. Dobre efekty świetlne i sceniczne wywarły wrażenie na widzach, zwłaszcza że spotęgowane były piękną grą, śpiewem i zbiorową deklamacją. Na scenie umieszczono wielką mapę Polski, na której zapalały się światła, uwidoczniając piękne budowle i pomniki Warszawy, Krakowa, Poznania, Wilna i t.d. Obaj reżyserzy, p. J. Picheta i p. Z. Scholtz, jak też p. H. Krzyworączka i p. T. Okuniewski którzy skonstruowali światła, włożyli w przygotowanie ogromny wysiłek. Prezes ZRRP p. Wnuk postarał się, by delegat okręgowy Związku p. Bajdur wręczył publicznie czeki na poważne sumy poszkodowanym w wypadku samochodowym ośmiu członkom Związku, zamieszkałych w Husbands Bosworth Hostel.

Obs.

POD ROZWAGĘ

(Dokończenie ze str. 2)

człowiekowi choćby cały świat pozyskał a na duszy swojej poniósł szkodę" (Mat. r. XVI w. 26.)

Kościół ma, jak wyżej wspomniałem, rygory dla tych, którzy lekceważą sobie prawa boskie i kościelne.

Raz jeszcze podkreślam: w Anglii nie mają katolicy trudności w zawieraniu małżeństwa według nauki Chrystusowej, tak aby jednocześnie uczynić zadość przepisom cywilnym i otrzymać prawdziwy Sakrament.

Chcę też zaznaczyć, że małoletni nie mogą zawrzeć małżeństwa bez pozwolenia rodziców, jeśli więc zawierają małżeństwo wbrew nauce Kościoła, wpadają w grzech ciężki i oni i rodzice. A jeśli nowożeńcy są pełnoletni, rodzice mają się stanowczo sprzeciwić takim ich zamiarom. Gdy rodzice i znajomi biorą udział w ślubie cywilnym i jeszcze urządzają wesele, to też grzeszą wspólnie z młodą parą, która zawiera konkubinat i żyje na wiarę.

Myślę, że wyjaśniłem dokładnie i jasno całą sprawę małżeństwa katolickiego i jaka winna być postawa prawych i dobrych katolików w stosunku do ślubów cywilnych."

Widzimy więc z tego listu o ślubie katolickim w Anglii według przepisów tutejszego prawa, że każdy katolik, gdy udaje się do urzędu cywilnego o załatwienie sprawy ślubu, choćby nawet miał zamiar pójść potem do Kościoła katolickiego, aby zawrzeć tam, mówiąc po prostu prawdziwe małżeństwo sakramentalne, lekceważy sobie stronę boską w małżeństwie i popełnia wielki błąd — Wielki grzech.

X.W.C.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

KONCERT WERONIKI IGNATOWICZ

Koncert Weroniki Ignatowicz w „Orle Białym" w Londynie był potrójnym wydarzeniem: polskim, emigracyjnym i artystycznym. Polskim — bo takiej klasy drugiej polskiej pieśniarki z repertuarem ludowym i tradycyjnie narodowym przypuszczalnie nie ma. Emigracyjnym — bo Weronika Ignatowicz jest jedną z bardzo nielicznych emigrantek, którym udało się pozyskać powodzenie światowe. Artystycznym — bo takiego koncertu pieśni nigdy przedtem polski Londyn nie słyszał. Był też ponadto koncert pani Weroniki przypomnieniem sentymentów weterańskich. Artystka bowiem należy do historii 2 Korpusu.

Podziwu godna jest droga artystyczna pieśniarki. W samej wiośnie jej talentu, w chwili rozchylania się kwiatu jej sztuki los rzucił ją na ciężkie doświadczenia, wywiezieniem do Rosji. Potem była pustynia: heroiczny coprawda okres służby artystycznej dla wojska, pełna uroku i zasługi wędrówka cygańska, niezliczone koncerty pod gołym niebiem, na biwakach, pod namiotami, w deszczu i mrozie, to znów w tropikalnym upale. Ale dla rozwoju talentu śpiewaczki te lata są stracone.

Już we Włoszech, pełniąc wprawdzie nadal służbę polową, mogła jednakże Weronika Ignatowicz wsłuchać się w nieporównany czar włoskiej piosenki czerpać do syta ze źródła sztuki. Włoskie pieśni śpiewa Weronika najlepiej — lepiej od francuskich. Polskie w jej obecnej interpretacji nabrały zbyt wiele melancholii i żalu. Taka jest widać dola wygnańczej pieśni.

Najudańszymi pieśniami koncertu były „Amarilli" i „Catari".

Rok temu z górą los się uśmiechnął do pieśniarki i stała się ona gwiazdą paryskiej sceny „Folies Bergéres". Francuzi nauczyli Polkę przede wszystkim kultury gestu i finezji interpretacji śpiewaczej. Jest to udramatyzowana piosenka.

Koncert Weroniki Ignatowicz był jakby popisem i pokazem nauki wyniesionych z Włoch i Paryża. Egzamin wypadł świetnie. Zbyt może szczodrą dłonią rozdała pani Weronika swój talent, śpiewając w czasie jednego wieczoru aż 21 pieśni i aryj, w czym utwory tak wyczerpujące, jak Delibesa „Chanson Espagnole", jak „Rose Marie", Lehara arię z „Krainy uśmiechu" i walca Straussa. Hojność śpiewaczki była zresztą podwójna: pełny dochód z koncertu przeznaczyła ona na Fundusz Pomocy Wdowom i Sierotom po Żołnierzach Polskich.

Akompaniował bardzo umiejętnie p. Ryszard Frank, wykonując również samodzielnie dwa utwory Debussy'ego i Granadosa.

J.B.

MIŁYM KAŻDEMU POLAKOWI NA OBCZYŹNIE
UPOMINKIEM GWIAZDKOWYM
JEST
BOGATY, PODWÓJNY
ŚWIĄTECZNY
NUMER „GAZETY NIEDZIELNEJ"
NIE ZAPOMNIJ GO POSŁAĆ TYM,
KTÓRZY NA OBCZYŹNIE
NIE MAJĄ SPOSOBNOŚCI KORZYSTANIA
Z POLSKIEGO, KATOLICKIEGO PISMA
CENA TYLKO 6 d. WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZT.

LISTY DO REDAKCJI

O W. WITOSIE

W związku z artykułem o Wincentym Witosie, umieszczonym w naszym piśmie, otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników, którego nazwisko i adres znane są Redakcji, parę szczegółów uzupełniających, które zamieszczamy:

1. Śp. Wincenty Witos, jako chłopiec, umiejący już czytać, poznał gajowego, którego nazwiska już nie pamiętam. Gajowy ten prawdopodobnie był powstańcem z 1863 r. i musiał z zaboru rosyjskiego uchodzić, aby osiedlić się w austriackim w dobrach książąt Sanguszków. U niego w domu często przebywał młody Witos, słuchając jego opowiadań i od niego pożyczał pisma i książki. Śp. Witos zawsze podkreślał, że ten człowiek dał mu wiele w jego młodych latach.

2. Śp. W. Witos zmarł 2 listopada 1945 r. w szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie. Zwłoki były wystawione w kościele Bonifratrów. Ich wyprowadzenie do kościoła Mariackiego odbyło się przy obecności licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, rodziny i publiczności. W kościele Mariackim trumna pozostała przez noc. Następnego dnia był oficjalny pogrzeb. Po nabożeństwie wyniesiono trumnę — w tym miejscu jest mi bardzo przykro, ale piszę prawdę — Bierut udekorował ją Krzyżem Grunwaldu I kl. Po dekoracji orszak ruszył w kierunku Poczty ulicą Starowiślną, do mostu na Wiśle. Przed mostem orszak się zatrzymał i nastąpiło jego rozwiązanie. Do Wierzchosławic poszedł kondukt z rodziną i tysiące chłopów. Niesiono las sztandarów PSL oraz wiele wieńców.

Pogrzeb był na koszt państwa. W orszaku za rodziną szli Bierut i St. Grabski, wojsko i delegacje.

Pogrzeb śp. W. Witosa, trzykrotnego premiera Polski, był hołdem ludu, któremu przewodził, a najlepszym tego dowodem były delegacje z całej Polski z pięknymi wieńcami.— W niektórych były Orły Białe z koroną — było to w czasie, gdy już oficjalnie ogłoszono, że godłem państwa jest orzeł bez korony. Była to bardzo wymowna manifestacja twardego, jak jego Premier, chłopa polskiego.

List mój jest zgodny z prawdą, ponieważ w tym czasie byłem w Krakowie i to, co tu napisałem, widziałem na własne oczy.

»Słowo z innego świata«

Pod tym tytułem ukazał się w jednym z ostatnich numerów „Observera" list, wysłany z zachodniego Berlina przez jakiegoś Niemca, mieszkańca sowieckiej strefy okupacyjnej. Redakcja „Observera" ręczy za autentyczność listu, przypominając równocześnie, że stale jeszcze ok. 20.000 ludzi ucieka co miesiąc ze wschodnich Niemiec.

Autor listu, nazwijmy go Willy, były jeniec wojenny w Anglii, wrócił do Niemiec w 1948 r. i „po próżnych usiłowaniach osiedlenia się w którejś z zachodnich stref, musiał(?) wyjechać do strefy sowieckiej." Mieszka teraz w swym rodzinnym mieście i, jako fachowcowi, materialnie dobrze mu się wiedzie. Pisze nawet: „Mam samochód, coprawda stary, mieszkanie i dość jedzenia. Ale...

Skargi Willego nie są dla nas, Polaków, żadną rewelacją: w kraju demokracji ludowej czytać można tylko literaturę moskiewską, cenzura sprawia, że „nikt nie śmie pisać listów i powoli traci się kontakt z Zachodem, nie wyłączając zachodnich Niemiec, wszelkie zetknięcie ze światem poza żelazną kurtyną uważane jest za szpiegostwo", itd.

Interesujący jest opis wyborów. Oto „każdy dostał w rękę kawałek papieru, który następnie trzeba było wrzucić do urny wyborczej, pod nadzorem odpowiednich ludzi. Treść napisu na kartce jest typowa: „Niniejszym zgadzam się na listę nazwisk, wystawioną przez Front Narodowy i tym sposobem opowiadam się za pokojem i jednością".

Najważniejszą częścią listu jest ta, w której Willy wyraża troskę o zdrowie moralne swych synów (10 i 11 lat). W szkole głównym przedmiotem jest „kultura polityczna". W głowy chłopców pakowane są masy potwornej, tragicznej bzdury, powtarzanej w radio, na wrzaskliwych plakatach, a nawet w domu za pośrednictwem ulotek wrzucanych do skrzynek pocztowych. Tu nasuwa się porównanie ze światem książki Orwella.

Willy błaga o pomoc: „Dłużej nie wytrzymamy. Nie możemy patrzeć bezczynnie, jak nasze dzieci odciąga się od tego, co nam drogie. Jakby celowo pchano nas do buntu... by potem masowo nas wymordować".

Jednak skargi Willego, że „jako PoW w Anglii był nieskończenie bardziej wolny, niż obecnie", bo mógł czytać i mówić co chciał, że cierpi z powodu „małej grupki ciemiężycieli, wspartych na obcych bagnetach..." — mają w sobie trochę gorzkiej ironii. Willy zapomniał już owe niedawne czasy, gdy był bardziej wolny jako angielski jeniec, niż w swoim własnym kraju i gdy „grupki ciemiężycieli" wspierały się na bagnetach niemieckich.

ZŁOTYCH 50 RUBLI

Ludzie przybyli z Zachodu na kongres ‚pokoju' do Warszawy, aczkolwiek w przygniatającej większości świadomi komuniści, a w mniejszości naiwne tumany, zdumieni byli niezwykłym i niepraktykowanym objawem „gościnności". — Uczestnikom kongresu wręczono bowiem na wstępie po 500 złotych (nowych) gotówką na drobne wydatki.

Niektórzy dziennikarze odmówili jednak przyjęcia tego prezentu, uważając go za zbyt poniżający i... zobowiązujący. Zmieniono im więc pieniądze według nowego oficjalnego kursu. Po 11 złotych za funta. Dzięki temu tylko uratowali się przed pewnymi „złudzeniami optycznymi".

Oddarowywani od rana do wieczora licznymi prezentami — jak papierosy, owoce, kwiaty, piwo, jedwabne chusteczki, skórzane notesy, które znajdywali codzień w swych numerach hotelowych — kongresowicze nie czuli potrzeby robienia zakupów w sklepach, pełnych towarów na wystawach i nie mieli okazji do sprawdzania cen. Jedyne, za co musieli płacić, to za rozrywkę w nocnym dancigu hotelu ‚Polonia'. Lecz na to właśnie dostali owe 500 złotych. Wydając tę darmochę, — nie czuli jej krwawej wagi. Nic dziwnego, że Polska zachwyciła ich dobrobytem i taniością.

Korespondent jednego z pism londyńskich, który zmienił własne funty, na własnej skórze odczuł podszewkę tej dekoracji, gdy mu z prostego rachunku wypadło, że zapłacił... za kieliszek wódki — 13 s. 6 d., a za plasterek szynki — 10 s.

W dalszym ciągu korespondent ten bystro analizuje ceny, dochodząc do smutnych, dla polskiego robotnika wniosków. Lecz i on nie ustrzegł się od wpadnięcia w pułapkę: znalazł jedną rzecz tańszą niż w Anglii — mieszkanie, które złożone z 2 pokoi i kuchenki, kosztuje funta miesięcznie!

Oczywiście mierząc miarą angielską sądzi, że takie mieszkanie jest naprawdę dla robotnika dostępne.

Nie łatwo jest człowiekowi Zachodu połapać się w tych chwytach propagandy wschodniej. Nawet, gdy mu się zdaje, że jest sprytny. m.

NOWE WŁADZE oddziału Seniorów PKSU Veritas w Londynie

Z końcem października br. w Hospicjum Św. Stanisława 21, Earls Court Sq., S. W. 5 odbyło się walne zebranie Seniorów PKSU „Veritas". Walne zebranie wysłuchało sprawozdania ustępującego Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej. Zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej uchwalono absolutorium ustępującemu Zarządowi i dokonano wyboru nowych władz:

Prezes — M. Kleczyński, v-prezesi: — G. A. Baworowski i A. Giedroyciowa, sekretarz — M. H. Baworowska, skarbnik — R. Tyszkiewiczowa, ref. organizacyjny — A. Filipowiczówna i S. Rozmysłowicz, ref. Współpracy z Newman Ass. — St. Pieniążek, ref. współpracy z Akcją Katolicką — B. Podhorski, bibliotekarz — T. Dobrowolski.



NYLONY GAUGE 54 lot. 12/6, 2 pary 24/-
51 lot. 11/-, 2 pary 21/-

Szczegółowe cenniki na paczki do Polski i Rosji odwrotnie

HASKOBA LTD.

29, Redcliffe Sq., LONDON S. W. 10.

Dbaj o zdrowie Rodziny
Wysyłaj leki do Kraju
Wszelkich fachowych porad i wskazówek udziela bezpłatnie

APTEKA POLSKA

Mgr. Farm. M. STANKIEWICZA

74, Deacon Str., London, S. E. 17.

Stacja kol. podz. Elephant & Castle

Autobusy: 1 — 4a — 12 — 35 — 53a — 63 — 153

Tel.: ROD 4628

Wykonuje i wysyła pocztą recepty
NATIONAL HEALTH SERVICE

CENY ŚCISŁE KATALOGOWE

Rzeczy ciekawe...

WŁÓKNA ZE SZKŁA

Włókna ze szkła, służące jako materiał izolacyjny, oddają tym lepsze usługi, im są cieńsze. Ostatnio padły tu dwa rekordy. Pewna fabryka angielska wypuściła na rynek włókna, których 500 sztuk ma łącznie grubość ludzkiego włosa. Inna firma w Szkocji produkuje włókna w kłębkach o średnicy 1,9 cm. Taki kłębek rozwinięty daje włókno o grubości...160 km.

GALALIT

Galalit, czyli sztuczny róg wyrabia się z kazeiny, ściągniętej z chudego mleka. Kazeina, po prostu sernik, sprasowana w sztabki, przechodzi przez dłużą kąpiel w formalinie. Po wysuszeniu daje się krajać, toczyć, wyciskać i polerować, oraz zabarwiać. Masa jest bezwonna i niepalna.

POD WŁOS

ZAGADKA

Wśród rodaków w W. Brytanii najmodniejszą rozmową stała się rozmowa o „poolu". Ułatwia ona ogromnie stosunki towarzyskie. Nieomal tak samo, jak Anglikom rozmowa o pogodzie.

Po prostu jest to temat wdzięczny, bo nie wymagający myślowego wysiłku. Przy tym jest to temat bardzo w swej treści demokratyczny i wyrównuje wszelkie różnice społeczne, klasowe, kulturalne, rodowe, dochodowe, a nawet płciowe. Na ten temat może dysputować wdowa z kawalerem, mężatka ze starszą panną, hrabia ze sklepikarzem, sztubak z profesorem i pułkownik ze starszym strzelcem bez cenzusu.

Raz byłem świadkiem, jak plutonowy sanitarny dowiódł generałowi brygady, że jest kompletnym ignorantem, stawiając w „treble chance" na „Doncaster — Bury". Generał słuchał pokornie, jak ułan wachmistrza i bardzo się wstydził swego tumaństwa, ale... wygrał. Co prawda tylko czwartą dywidendę, ale plutonowy za to nie wygrał nic.

Podobne spory wiódł od dawna pan Burbas z panem Albinem Ciemierzycą, kompletnym tumanem, który ma tylko jedną ambicję: zostać prezesem „Towarzystwa Robienia Ruchu" i który możliwie najidiotyczniej stawia na poolu.

Prezesem nie może w żaden sposób zostać, bo go mają za idiotę, a wygrana też jakoś nie przychodzi.

Ale Ciemierzyca ma własną teorię. — Nie fachowa znajomość, lecz odrobina szczęścia, skromność i dobre intencje decydują o wygranej.

— Co mają dobre intencje i skromność do rzeczy?

— A to, że podług mego zdania powinien wygrać człowiek, który jest skromny i ma dobre intencje. Który chce innym zrobić dobrze, a nie tylko myśli o swoim egoistycznym interesie. Ja wierzę w sprawiedliwość losu.

— A te stuletnie Angielki, co powygrywały ostatnio wielkie wygrane?

— Nie wiadomo. Może miały właśnie dobre intencje. Bo skromne były napewno.

Burbas wzruszył ramionami.

— Pan nie wierzy w swoje szczęście, panie Burbas, bo pan nie masz skromności i nie masz pan planu dobroczynnego — dowodził Ciemierzyca — i dla tego pan nie wygrywasz.

— Ja mam za to...

— Wiem. Pan masz za to głowę na karku. Głowę do interesów.

— O! Toś pan trafił. I gdybym tylko miał kapitał...

— Ja panu dam kapitał, jak wygram. Wpisuję pana na kolejne miejsce. Tuż przede mną.

Ciemierzyca pokazał mu listę towarzystw, instytucji, osób... i siebie na końcu.

— Skromność, skromność, panie Burbas.

Uosobienie cnót i skromności pożegnało się i poszło. W tydzień później gruchnęła wśród rodaków wieść, że Ciemierzyca wygrał.

Burbas pobiegł do niego natychmiast.

— No, i co? Wygraliśmy? — pytał od progu.

Ciemierzyca rozłożył ręce.

— Nie zupełnie. Program był na 100 tysięcy, a wygraną zmniejszono do 75-ciu. Więc... rozumie pan... Spadliśmy z listy. Pan i ja.

Burbas był zdruzgotany. Co za idiota z tego Ciemierzycy!

Pobiegł do innych. Do towarzystw i instytucji. Powiedziano mu, że był tu jakiś maniak, który zakomunikował, że „spadli z listy". Nie rozumieli o co chodzi. Inni twierdzili, że w ogóle nie wiedzą o co idzie.

— Coś pan narobił!? — wyrzucał mu Burbas przy okazji.

Ciemierzyca uśmiechnął się zagadkowo.

— Nic. Trochę zamieszania. Mają ludzie o czym gadać.

No i gadali. Od rana do wieczora. Wygrał, nie wygrał? Aż go w końcu wybrano na prezesa „Towarzystwa Robienia Ruchu".

— Powiedz pan, panie Ciemierzyca, czyś pan w ogóle wygrał, czy nie? — dociekał dalej Burbas.

Ciemierzyca uśmiechnął się po swojemu i nic nie odpowiedział.

Bonzo

PACZKI na ŚWIĘTA

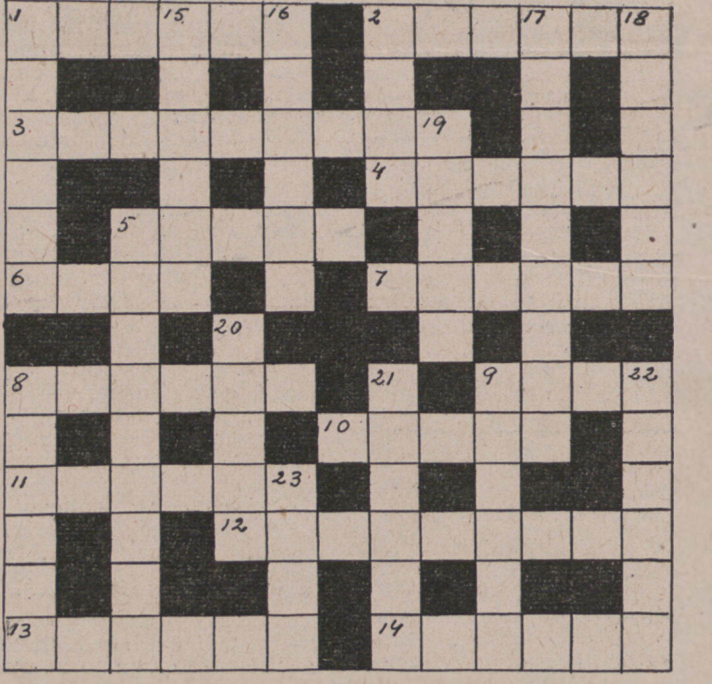
Wysyłając paczki do Polski pamiętajmy, że po ostatniej REWALORYZACJI złotego dobra paczka jest najlepszym sposobem pomocy Rodzinie.

Wysyłamy po starych cenach szybko i sprawnie do Polski i za Linię Curzona:
Obuwie, Materiały wełniane, Bieliznę, Koce, Swetry, Chustki, Pończochy itd. itd.
Do Rosji przyjmujemy do wysyłki również towar własny Klientów. Cło, licencję, ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Na życzenie Klientów dołączamy Ich żywność do paczek z materiałami.

Żądajcie cenników i próbek.

Zjednoczone Firmy **LAMPERT & POLIMEX Co.** 45, Cromwell Rd., London, S.W.7.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. Ptaszek pospolity, 2. Artysta, 3. Stolica państwa europejskiego, 4. Słynna flota hiszpańska, rozgromiona przez Anglików w XVI w., 5. Stolica państwa azjatyckiego, 6. Plac tenisowy, 7. Kawałek papieru, 8. Kij sękaty, 9. Praojciec ludzkości, 10. Jadowity wąż, 11. Sklepik uliczny, 12. Żyjący współcześnie, 13. Cząstka, 14. Podstawa tkaniny.

Pionowo: 1. Wierzchnie ubranie, 15. rusztowanie do egzekucji, 16. Imię żeńskie, 2. Rzeka we Francji słynna z walk w pierwsz. wojnie światowej, 17. Legendarny zatopiony ląd na Atlantyku, 18. Inaczej epidemia, 19. Pozostawać nieugięcie na stanowisku, 5. Owoc, 20. Zbiorowa sanna, 8. Gatunek papugi, 21. Miasto w Hiszpanii, 9. Rosyjska miara długości, 22. Centrala komunizmu, 23. Ptak.

Nr. 46

Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 14 grudnia br.

Jako nagrodę za rozwiązanie Redakcja przyzna w drodze losowania interesującą książkę.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 44.

POZIOMO: Blisko, kompot, tarantela, Ural, Adam, tor, nagana, anemon, handel, klisza, oda, foka, leki, alkoholik, arkady, akacja.

PIONOWO: Beduin, stal omasta, kotara, mila, Truman, Tanganika, adamaszek, nie, Nil, haftka, Lofoty, katoda, Alicja, alba, lira.

Nagrodę w postaci książki Jerzego Pietrkiewicza pt. „Po chłopsku" (2 tomy) otrzymuje w drodze losowania p. Stanisław Kanafoyski, 81 Schaffhauser str., Winterthur, Switzerland.

OFIARY

Na zapłacenie abonamentu „Gazety Niedzielnej" dla Polaków pozbawionych prasy katolickiej w Legii Cudzoziemskiej w Indochinach złożyła p. Helena Korewo z Leigh, Lancs. £. 1.-.-

WSZELKIE LEKI Z APTEKI GRABOWSKIEGO

187, Draycott Avenue, London, S. W. 3., Tel.: KEN 6583, stacja kolejki South Kensington.

APTEKA JEST OTWARTA CODZIENNIE od g. 9 rano do 6 po poł. ZA WYJĄTKIEM CZWARTKU: OTWARTA od g. 9 do 1 pp
Każde zamówienie na leki lub recepta są załatwiane lub wykonywane tylko przez farmaceutów dyplomowanych, to jest tak, jak było i jest w Polsce.

STREPTOMYCYNA, 10 gramów — £ 2.12.0; P. A. S. 500 tabletek — £ 2.0.0; P. A. S. 250 gramów — £ 2.0.0;

Ceny z opakowaniem i przesyłką poleconą do Polski

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/9; kwartalnie 5/-; półrocznie 10/-; rocznie 18/- Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne — 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Red. nie odpowiada. REDAKCJA I ADMINISTRACJA „POLAKA W HOLANDII": BREDA, SCHORSMOLENSTR. 9, BREDA. Cena nru pojedyńczego 15 centów, z dodatkiem 30 centów. Prenumerata miesięczna 70 centów, kwartalnie 2 guldeny. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: BELGIA: Zbigniew Wróbel, 43, rue d'Irlande, Bruxelles, St. Gilles. Cena nru 3 fr. b., prenumerata miesięczna 20 fr. b., kwartalna 60 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto poczt. C.C.P. Nr. 8001.41. FRANCJA: „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena nru 15 fr., prenumerata miesięczna 90 fr., kwartalna 270 fr. NIEMCY: Księgarnia „Wiedza", Schwandorf/Bayern Bahnhofstr. 19, Germany US Zone. Cena nru 0,25 DM, prenumerata miesięczna 1,50 DM, kwartalna 4,50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Antoni Stojanowski, 36, Dearborn Ave., Rye, N.Y. Prenumerata kwartalna 1 dolar, pocztą lotniczą 3 dol. SZWAJCARIA: „Veritas", Case Postale 19, Fribourg 2. Cena nru 0,30 fr. prenumerata miesięczna 1,20 fr., kwartalna 3,50 fr. SZWECJA: Bożysław Kurowski, Änggatan 6 C, Lund. Cena nru 0,50 kr., prenumerata miesięczna 2,00 kr., kwartalna 5,00 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz ukazujący się raz w miesiącu dodatek p.n. „Gazeta Literacka". Numer z „Gazetą Literacką" kosztuje podwójnie. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielstwami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734